

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVI SOBOTA, 25 LUTEGO 1956 R. NR. 8 (712)

XX Kongres Partii Komunistycznej ZSRR

W DNIU 14 lutego rozpoczął się XX kongres Sowieckiej Partii Komunistycznej. W oczekiwaniu na to, co się z tego kongresu wyłoni, Zachód obserwował aktywność swej polityki zagranicznej. Eisenhower gra w goli i poluje, rząd brytyjski skupił swą energię na zagadnieniach gospodarczych, a Francja zajmuje się sprawami Afryki Północnej. Na Środkowym Wschodzie nastąpiło pewnego rodzaju zastoisko. Zbieganie okoliczności w Indiach też odbywa się zjazd partii rządzącej, która również rozpatruje pięcioletni plan rozwoju gospodarczego Indii.

O poważniejszych posunięciach dyplomatycznych na scenie międzynarodowej nie słychać. Mocarstwa zachodnie nie zareagowały nawet ostro, a na ostatnie sowieckie oświadczenie w sprawach Środkowego Wschodu. Przedstawiciel amerykańskiego Departamentu Stanu zastrzegł się jedynie, że Ameryka rezerwuje sobie prawo działania na Środkowym Wschodzie na własną rękę w wypadku, gdyby ONZ została sparaliżowana przez sowieckie veto.

Obrady Kongresu Partii Komunistycznej w chwili, gdy to piszemy jeszcze się nie skończyły. Przebieg obrad obejmuje bardzo dużo materiału i dokładniejsze oraz bardziej wielostronne jego omówienie będzie wymagało dłuższych studiów. W niniejszym przedkładzie poświęconym, jak zwykle, zagadnieniom polityki międzynarodowej, omówimy jedynie zarysy sowieckiej polityki zagranicznej w świetle głównych przemówienia Chruszczowa.

PRZEMAWIAŁ on 6 godzin. Na początku oświadczył, że okres, który XX zjazd od XIX — 3 lata i 4 miesiące — nie jest długi, ale z punktu widzenia ogromu dokonanej pracy jest jednym z doniosłych okresów w historii Partii. Jak wiadomo, XIX Kongres odbył się jeszcze za życia Stalina i ówczesne wystąpienie Stalina było jego politycznym testamentem. Chruszczow stwierdził, że od tego czasu Partia „*lamata przestarzałe poglądy, odrzucając zdecydowanie wszystko, co przetrzało się i co hamuje nasz ruch naprzód*”. O Stalinie wspominał tylko raz i to w tej formie, że, wyliczając straty, poniesione przez komunizm, wymienił śmierć Stalina, czechosłowackiego prezydenta Gottwalda i jednego z przywódców japońskich komunistów, traktując ich zgony jako zjawisko o równorzędym znaczeniu.

Przechodząc do polityki międzynarodowej Chruszczow raz jeszcze podkreślił, że „*w okresie między XIX i XX zjazdem KPZR zaszły wielkie zmiany w dziedzinie stosunków międzynarodowych*”. Jest to sposób pochwalebny, że zmiany te zaszły po śmierci Stalina i dzięki tej śmierci.

Polityka zagraniczna Stalina została od jego śmierci zmieniona odczuwalnie pod względem taktycznym. Obecny zjazd partyjny stał się okazją do teoretycznego uzasadnienia dokonanych zmian i to uzasadnienie jest zawarte w mowie Chruszczowa, który niewątpliwie zdobył pierwsze miejsce wśród sowieckich przywódców. Nie mniej twierdzenie o zbiorowym przywództwie w Rosji nie jest czcze. Widać to z faktu, że mowa Chruszczowa nosi cechy pewnego kompromisu poglądów grupy osób, jest bowiem pozbawiona jednoznaczności i konsekwencji teoretycznej, jaka zwykle cechowała wszystkie wypowiedzi Stalina.

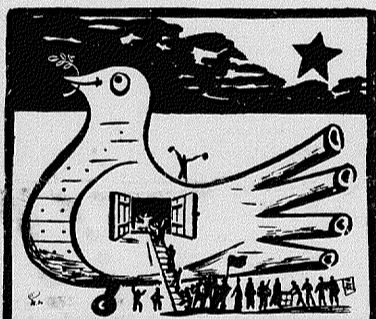
Tak np. w oświetleniu sytuacji gospodarczej na Zachodzie mowa Chruszczowa brzmi się starych i utartych słów, ignoruje istnienie pełnego zatrudnienia w większości przemysłowych krajów Zachodu, dalej czeka na rozwój gospodarczy, widzi zastój w handlu międzynarodowym, chociaż obrady tego handlu rosną, stwierdza, że prowadzenie jakiegoś „*surowego ustawa*” „*antyrrobotniczego*”, o

którym na Zachodzie nikt nie słyszał itd.

W tej części mowy Chruszczow zanotował chyba tylko jeden fakt prawdziwy — „*odrodzenie się potęgi ekonomicznej Niemiec Zachodnich*”. Powiada on, że „*pojawienie się szybko rosnącego konkurenta niemieckiego nie rokuje nic dobrego dla Francji i W. Brytanii, zwłaszcza, jeżeli go będzie się nadal pchało drogą militarystyczną*”.

Trudno wierzyć, by Chruszczow rzeczywiście się martwił w tym wypadku o interesy francuskie i brytyjskie, a przyczepienie akurat w tym miejscu zdania o militarystyce Niemiec jest nonsensem. Szybkość odbudowy gospodarczej Niemiec Zachodnich została spowodowana właśnie w znacznej mierze dzięki temu, że dotąd nie ponosiły ciężaru zbrojeń. W. Brytania chce zbrojeń niemieckich m.i. dlatego, żeby osłabić konkurencję Niemiec na rynkach zagranicznych. Rosję zaś jednako niepokoją i niemieckie zbrojenia i konkurencja handlowa na rynkach krajów neutralnych.

Drażnić ją musi również fakt, widoczny z przytoczonych przez Chruszczowa wskaźników tempa rozwoju gospodarczego krajów zachodnich i Rosji. Z cyfr tych wynika bowiem, że produkcja przemysłowa Rosji wzrosła od roku 1946, a więc po zniszczeniach wojennych, z 466 punktów do 2049 w 1955 r., czyli 4,4 razy, a produkcja Niemiec Zachodnich z 35 punktów do 213, czyli 6,1 razy. Z powyższego wynika, że odbudowa gospodarcza Niemiec Zachodnich odbywa się w ciągu powojennych 10 lat znacznie szybciej, niż sowiecka. Fakt ten, zdaje się nie był dotąd przez nikogo zanotowany.



Goląbek trojański

(Dokończenie na str. 8)

„**GWOZDZIEM**” mowy Chruszczowa jest poddanie rewizji leninowskiej tezy, że dopóki istnieje imperializm, wojny są *nieuniknione*. Istnienie tej tezy było zawsze dla Zachodu dowodem nieszczerości głoszonych przez Rosję zasad pokojowego współistnienia. Chruszczow, a wraz z nim cały „*kolektyw*” rządzący Rosją, powiada obecnie, że od czasów Lenina sytuacja uległa zmianie zasadniczej. Istnieje dziś bowiem wielki blok komunistyczny oraz dużo państw neutralnych. Leninowska teza pozostaje w mocy w tym zakresie, że utrzymuje się dotąd ekonomiczna podstawa wojen, *ale nie ma jednak nieuchronnej konieczności wojen*.

Drugą ważną teoretyczną zmianą jest odrzucenie tezy Stalina, że rewolucja musi wszędzie odbywać się według wzoru sowieckiego. Władcy Rosji przyjmują obecnie pogląd, że rewolucja może się odbyć drogą zdobycia przez komunistów władzy przez wygranie wyborów. Dlaczegoż by nie? Hitlerowi to się przecież udało. Ale komuniści chcą na wszelki wypadek, i dla przyspieszenia sprawy, uzyskać współpracę socjalistów. Ma to więc być rewolucją drogą „*pokojową*” bez wojny cywilnej. Co jednak komuniści

ZMIANA EGZEKUTYWY

Nasi czytelnicy byli możliwie dokładnie informowani o pracach, które toczyły się w ubiegłych tygodniach w komisjach Tymczasowej Rady Jedności Narodowej w sprawie uporządkowania naszych stosunków wewnętrznych i usunięcia tymczasowości, która powstała po dniu 9 czerwca 1954 roku.

Wskutek znanego stanowiska p. Augusta Zaleskiego Akt Zjednoczenia nie mógł być wówczas w pełni wcielony w życie. Wśród czynników, które do zjednoczenia doprowadziły, zwyciężyła teza powołania na razie władz tymczasowych bez wyraźnego określenia ich uprawnień w nadziei, że p. Zaleski w końcu sam się usunie w cień i umożliwi gen. Sosnkowskiemu objęcie stanowiska Prezydenta, względnie, że nastąpią tzw. „*rozwiązania biologiczne*”, na które postanowiono czekać.

Od pierwszej chwili byliśmy na łamach „*Orła Białego*” przeciwnikami tej metody, którą trudno było nazwać polityczną, męską i przewidującą.

Byliśmy zdania, że kryzysu nie da się usunąć bez podjęcia przez TRJN zasadniczych, choć trudnych decyzji oraz ich przeprowadzenia. Z tego powodu wypowiedzieliśmy się w zasadzie za powołaniem na podstawie odnośnych artykułów Konstytucji legalnego Prezydenta R.P. na miejsce opróżnione przez p. Zaleskiego, którego kadencja zakończyła się w dniu 9 czerwca 1954 r. zgodnie z jego własną, prawomocną wykładnią Konstytucji, ogłoszoną w maju 1953 r. bez sprzeciwu ze strony czy to czynników politycznych czy nawet poszczególnych osób. Byliśmy też zdania, że w razie odmowy przez gen. K. Sosnkowskiego objęcia w takich warunkach obowiązków Prezydenta R.P., najwłaściwszym kandydatem na to stanowisko byłby śp. Tomasz Arciszewski. Niestety śmierć T. Arciszewskiego pokrzyżo-

wała plany związane z tą historyczną już postacią.

Z zadowoleniem wszakże stwierdzaliśmy, że zasadnicze dążenie w kierunku zerwania z tymczasowością zyskuje zwolenników w szerokiej opinii i wśród samej Tymczasowej Rady Jedności Narodowej.

Doświadczenie wykazało, że tymczasowości nie da się dłużej utrzymać. Od naszych placówek dyplomatycznych, których kierownicy znaleźli się w niezmiernie kłopotliwym położeniu, nadchodziły do Londynu apele, by ze względu na zagranicę i nieodpowiedzialne posunięcia p. Zaleskiego, usiłującego usuwać posłów R.P., wyraźnie uzasadnić pod względem prawnym stanowisko i pozycję władz, wyłonionych na zasadzie Aktu Zjednoczenia.

Twierdziliśmy również, że od zerwania z tymczasowością zależy jest dalszy rozwój Skarbu Narodowego. Zależy on w szczególności w dużej mierze od przeprowadzenia wyborów do władz Skarbu Narodowego. Prezydium Głównej Komisji Skarbu Narodowego, domagając się rozpisania tych wyborów, przygotowało wszystkie potrzebne materiały do powzięcia decyzji w tej sprawie przez czynniki polityczne. Zarządzenie wyborów wymaga wszakże zmiany odnośnych dekreto-ów Prezydenta R.P., władze zaś wyłonione na podstawie Aktu Zjednoczenia nie mają wciąż jeszcze prawa dekretowania.

Zdrowy rozsądek nakazywał szukać innej drogi wyjścia. W TRJN wnioski w sprawie rozwiązania kryzysu złożył dr Z. Stahl, b. minister Jerzy Zdziechowski i stronnictwo PRW NiD. W wyniku narad, które odbyły się ostatnio w komisjach i w podkomisji opracowano wniosek kompromisowy, który przekazywał zastępczo upraw-

Polska Izba Gospodarcza w Wielkiej Brytanii

Jak donosił „Orzeł Biały” w Nr 5 (709) dnia 25 stycznia zebranie przedstawicieli polskiego życia gospodarczego w W. Brytanii wyłoniło komitet organizacyjny i opiniodawczy w osobach: pp. Sab-bata, Grabowskiego, Olechnowicza, Bienkowskiego, Kamińskiego, Pawłaka i Jan-kowskiego, którego zadaniem będzie roz-patrzyć możliwości i celowości stworze-nia Polskiej Izby Gospodarczej w opar-ciu o potrzeby przedyskutowane dokład-nie przez zebranych. Komitet otrzymał prawo kooptacji.

Komitet zebrał się na pierwsze zebra-nie w dniu 15 lutego i po wstępnej dys-kusji postanowił dokonać kooptacji

członków poprzedniego komitetu przy-gotowawczego t. j. pp. Krzakowskie-go, Kłopotowskiego, Koczyńskiego i red. Zaremby oraz zaprosić dalszych 4 prze-mysłowców, których nazwiska podamy po wyrażeniu przez nich zgody na wzię-cie udziału w pracach Komitetu.

Z zadowoleniem zanotować należy fakt, że Związek Kupców i Przemysłow-ców postanowił wziąć udział w pracach Komitetu upoważniając p. Pawłaka z branży ubezpieczeniowej do reprezento-wania go w Komitecie.

Jako potrzebę najpilniejszą Komitet u-znał przygotowanie dokładnej rejestrac-ji firm polskich w W. Brytanii, która da materiał do jaknajszyczego oprowa-czenia i wydania aktualnego Informatora Handlowego. Równoległe z tym prowad-zić się będzie wstępne badania nad zagadnieniami prawnymi i organizacyjnymi związanymi z projektowaną instytu-cją.

P. Krzakowski podjął się zadania zor-ganizowania stałego sekretariatu. Kom-itet prosi firmy o zgłaszanie swych adre-sów i danych branżowych na adres:

KOMITET ORGANIZACJI POLSKIE-GO ŻYCIA GOSPODARCZEGO W WIELKIEJ BRYTANII, 16-20, Queens Gate Terrace, London, S.W. 7, który bę-dzie stałym adresem dla wszelkiej kores-pонден-cji.

Komitet prosi również wszystkie pisma polskie o przedrukowanie powyższej wiadomości.



JAN KOCHANOWSKI
wg. Matejki

Ilustracja do szkicu historycznego
MIECZYŚLAWA PASZKIEWICZA na
str. 2.

W numerze:
reportaż PAWŁA HECIAKA o Pol-
kach w wawodzie krakiewskim w
Anglii.

Artykuł S. KLINGI o pięcioletnim
planie sowieckim.

Ponadto pisze:
ANDRZEJ TOMICKI o Adenauerze,
oraz recenzje z książki: „*Mickiewicz
żywy*” i „*Między Niemcem a Dźwiną*”.

Również:
recenzja teatralna, Życie Kulturalne,
Przegląd Sportowy, Sovietica, Kroni-
ka Wojskowa, Film, Między plotką
i anegdotą oraz Krzyżówka.

MISJA A. CIOŁKOSZA

*Sekretariat Rady Trzech komun-
kuję:*

W dniach 17, 18 i 20 lutego br. członkowie Rady Trzech przeprowa-dzili konsultacje w sprawie powołania nowego Przewodniczącego Egzekuty-wy Zjednoczenia Narodowego. W dniu 17 bm. przyjęci byli: przewodniczący ustępującej Egzekutywy gen. dr R. Odzierzyński, a ponadto p. A. Darg-as i J. Werner (Str. Narodowe), p. J. Kwapiński (Polska Partia Socjali-
styczna), p. S. Sopicki (Str. Pracy—
Komitet Zagraniczny), p. M. Grażyń-ski (Liga Niepodl. Polski) oraz p. R. Piłsudski (PRW Niepodległość i De-mokracja). W dniu 18 bm. przyjęci
byli: gen. Z. Podhorski (Niezależna
Grupa Społeczna), p. J. Bryliński
(Str. Demokratyczne), p. F. Berka
(Str. Pracy—Zarząd Główny) oraz p.
M. Thugutt (Polskie Str. Ludowe—
Odłam Jedności Narodowej). W dniu
20 bm. ponownie przyjęci byli pp. J.
Kwapiński i M. Grażyński.

W związku z konsultacjami człon-
kowie Rady Trzech odbyli rozmowę z
Przewodniczącym Tymczasowej Rady
Jedności Narodowej, prezesem dr Ta-
deuszem Bieleckim.

Na podstawie wyników konsultacji
Rada Trzech powierzyła dnia 21 lute-
go br. misję utworzenia Egzekutywy
Zjednoczenia Narodowego p. Adamo-
wi Ciołkoszowi, który misję tę przyjął.

ORGANIZACJE POLSKIE WOBEK PRZYJAZDU BULGANINA I CHRUSZCZOWA

Z inicjatywy Zjednoczenia Polskie-go w W. Brytanii zawiązał się w Lon-dynie komitet mający za zadanie wy-pracowanie programu jednolitego wy-stąpienia Polaków w związku z zapo-wiedzianą wizytą wawódców Kremla w tym kraju. W skład komitetu wcho-dzą przedstawiciele Stow. Polskich Kom-batantów, Stow. Lotników Polskich, Samopomocy Marynarki Wojennej, Związku Dziennikarzy R.P., Sekreta-riatu Kół Oddziałowych, Kola b. Żoł-nierzy Armii Krajowej, Związku In-walidów Wojennych PSZ, Polskiego Stow. b. Sowieckich Więźniów Polity-cznych oraz Harcerstwa. W dalszej fazie przewidywane jest zaproszenie do współdziałania wszystkich polskich organizacji społecznych, działających na terenie W. Brytanii.

O szczegółach programu Komitet będzie stopniowo informował polskie społeczeństwo.

„WOLNA POLSKA” W GENUI

Niedawno statek „Wolna Polska” pod dowództwem kapitana Cwikliń-skiego przybył do Genui z ładunkiem węgla amerykańskiego, kończąc swój pierwszy rejs. W związku z tym odby-ły się w Genui uroczystości powitalne, w których wzięli udział Polacy, przy-byli z Rzymu z p. Witoldem Zahor-skim, prezesem SPK Italia na czele.

Przybył następnie ambasador R.P. przy Stolicy Apostolskiej dr Kazimierz Papée, który przywiozł z Rzymu bło-gosławieństwo Ojca Świętego dla ca-łej załogi. Amb. Papée uroczysto po-witany wręczył na pokładzie statku błogosławieństwo, stwierdzając, że jest ono dowodem, iż Stolica Apostolska nie uznala gwałtu dokonanego na Pol-sce. Statek odwiedził również ks. Ar-cybiskup Gawlina.

(Dokończenie na str. 8)

MIECZYSLAW PASZKIEWICZ

SZKICE HISTORYCZNE

KSIĄŻKA, KTÓRA CZYT
SIĘ Z NAPIĘCIEM...

RZECZPOSPOLITA DOBREGO HUMORU

ŚMIECH jest nieodstępnym towarzyszem człowieka. Jest on tak wierny rodzajowi ludzkiemu, tak dalece przywykliśmy doń, że na ogół traktujemy go bez należytego szacunku. Niestuszenie. Temu na pozór blahemu zagadnieniu filozofowie, zaczynając conajmniej od Arystotelesa, poświęcali wiele uwagi. Henryk Bergson wśród swego pracowitego życia znalazł czas na to, aby napisać osobną książkę p.t. „Le Rire”, w której mówi m. in., że śmiech jest wyłącznym przywilejem ludzi. Nie należy też zapominać o jego wielkim kulturalnym znaczeniu. Widzimy go u kolebki literatury europejskiej: przysłowiowy śmiech homerycki, śmiech bogów, od którego drżał Olimp, a który podjął i oświecił swym geniuszem największy komediopisarz wszystkich czasów — Arystofanes, którego dwadzieścia-czterechsetlecie urodzin obchodziliśmy niedawno.

Państwo śmiechu w Polsce

Jeżeli więc śmiech sam jest sprawą ważną, której nie należy lekko myślnie lekceważyć, tym bardziej szacunku i uwagi godna powinna być niepodległa jego ojczyzna Rzeczpospolita Babińska. Początki jej podobnie do początków każdego szanującego się państwa giną — jak się to mówi — „w pomroce dziejów”. Najpoważniejszą rolę państwa dziejopis — Stanisław Windakiewicz — wyprowadza jego genezę z burzliwych lat walki o egzekucję praw (1548 — 67) tj. z drugiej połowy panowania Zygmunta Augusta. Jeśli trudno ustalić dokładnie czas powstania, ściśle za to określić można miejsce. Jest nim Babin w woj. lubelskim — dziedziczna posiadłość Pszonków — szlacheckiej rodziny herbu Janina.

Twórcą dziwnej instytucji był Stanisław Pszonka — sędzia lubelski, a jego dzielnym pomocnikiem Piotr Kaszowski, właściciel Wysokiego. Dużą rolę też, a może na swój sposób decydującą rolę odegrał młody Jan Zamojski — późniejszy kanclerz i hetman, a wtedy świeżo ze studiów zagranicznych przybyły sekretarz królewski.

W swoich początkach Rzeczpospolita nie miała charakteru zorganizowanego związku. W gościnnym Babinie zbierała się okoliczna szlachta, by przy winie i miodzie dyskutować zarówno o bliźnich plotkach, jak i sprawach publicznych. Na gościnności pana Pszonki — dla staropolskiej obyczajowości typową — łatwo znaleźć liczne dowody choćby w samych aktach Babińskich.

Oto na przykład „Anno Domini 1605 na grodzie babińskim dat się urząd Jego M. Pana Jakubowi Ostrowskiemu, aby był zawiadowcą babińskim z tej miary, iż we 12 lat dwa razy był w Babinie, a bardzo się bał aby się nie uprzykrzy częstym bywaniem swoim”.

Kiedy indziej znowu pan Krzysztof Breda został za karę odzwierzy, a to dla tego, że swoje nazbyt rzadkie odwiedziny tłumaczył obawą o wyrobienie się zawiadów.

Podłoże walki politycznej

Babińscy rekrutowali się prawie bez wyjątku z zamożnych ziemian-rycerzy, którzy walczyli wtedy z możnowładczą partią senatu o niepodzielną władzę w Polsce. Ten element walki politycznej wydatnia się wyraźnie w pierwszym okresie dziejów Babina. Chętnie smagano drwiną tych z pośród senatorów, którzy narazili się szlachcie. Nadawano im mianowicie ośmieszające tytuły w babińskim senacie. Szybko sława niebezpiecznej instytucji rozniósł się szeroko i dotarła do króla. Co z tego wynikło niech opowie Jan Achacy Kmita, który wierszem dzieje Rzeczpospolitej opisał:

...Słyszac król August taki postepek w Babinie
Iż ich Rzeczpospolita w cudze kraje
Dziwował się niezmiernie dworstu
A co jeszcze dziwniejsza musi być ku
temu,
Że Pszonka i z Kaszowskim tą rzeczą
A obadwa starcowie srebrnoglówi byli *)
Kaszowski, sędzia ziemski był posłem w
Lublinie,
Ale zaś miał kanclerstwo osobne w
Babinie —
Kazał obudwu wezwać, niżli były sądy,

*) Oczywiście nieścisłość.

Jął się o babińskim król dowiadywać
„Macie też, prawi, króla u siebie jakiego,
Coby był regimentu obrońca waszego?”
A iż był twarzy wdzięcznej i żartowniej
mowy,
Odpowiedział Kaszowski łagodnymi
słowami:
„Boże” uchowaj, królu, nie daj tego Boże,
Aby miała być jaka myśl, ani to być może
Abyśmy tacy ludzie, panie miłościwy,
Inszego mieli obrać, póki ty jest żywy;
Ale i ty u nas bądź królem szczęśliwie
My jak poddani będziem słuchać cię
szczęśliwie”
Roześmiał się król serdecznie i śmiechem
pokazał
Że był królem w Babinie, żart go nie
urazał...

Gdy koncept Imci pana Pszonki i jego przyjaciół rozrósł się do niepoimernych rozmiarów, stęzał, skrzepł, ujęło go w bardziej wyraźną formę. Ustala się osobna babińska konstytucja, a syn założyciela, Jakub, który objął po ojcu krótkim interregnum Kaszowskiego rządu (1590) otworzył „Dla pamięci Urzędników Babińskich Regestr”. Ten dziwaczny rękopis — najwłaściwszy dokument do dziejów stuletniego istnienia Rzeczpospolitej, jedyny w swoim rodzaju pomnik staropolskiego obyczaju, dotrwał szczęśliwie do naszych czasów i został wydany przez Stanisława Windakiewicza w 1895 roku.

Władza w Babinie była dziedziczna. Piastowali ją Pszonkowie noszący tytuł burgrabiołów. Drugą z kolei godnością był totumfacki, któremu przysługiwało prawo nadawania urzędów. Godność tę sprawowali tradycyjnie Zamoyscy.

Nowe oblicze Babina

Skoro naród szlachecki zwyciężył w walce o władanie Polską, zanikła, a przynajmniej zmniejszyła się przyczyna do satyry politycznej. Nie znalazła jednak potrzebna śmiechu. Zarty kwitły dalej i to coraz bujniej — inne tylko teraz znajdując sobie źródło. Tytuły, które dawniej były dotkliwą karą, teraz nadawać zaczęto w nagrodę za najcenniejszy dowcip, za najbardziej nieprawdopodobną błagę.

Kilka przykładów najlepiej to nowe oblicze Babina zilustruje:

5 maja 1607 roku pan Jatmański opowiedział o wozie z żaglem, na którym sternik „sterem ziemię orze za co został mianowany admirałem Morza Babińskiego”.

31 marca 1621 r. Wincenty Liskowicz został czesznikiem babińskim, bowiem „...wina z piwnicy swej pić nie chce aż je sam sobie zapłaci... z gośćmi zaś lentissime pije i gości częstuje a sam, gdy się goście rozejdą wino płaci...”

23 czerwca 1664 r. pan Stanisław Ciolek Drzewicki stolnik i deputat województwa lubelskiego, gdy burgrabia Adam Pszonka (podkomorzy naten-czas lubelski) ryby kazał na wieczerze warzyć z racji wigilii św. Jana, opowiedział, „że nie trzeba w Babinie ryb gotować, tylko sadzawkę w podwórzu z rybami zapłaci”, za co oczywiście urząd kuchmistrza otrzymał.

Zapiska Nr. 181 przynosi wiadomość, że „do kuchni babińskiej należą kaczkę te, które się w Anglii z drzewa rodzą. Znajdują się w Anglii drzewa takie nad morzem, z których owoc, gdy opadnie i na morskie wody padnie, rodzą się z tego owocu kaczkę”.

Ta ostatnia wiadomość zasługuje na szczególną uwagę: Motyw owych „drzewnych kaczek” (a raczej gęsi) jest prastary i dobrze znany czytelnikom średniowiecznych bestiariuszy. Twórcą tego zoologiczno-botanicznego dziwołogu był zapewne Giraldus — autor opisu Irlandii z 1186 r. Ciekawe, że to co w Babinie uchodziło za dobry żart w r. 1636, poważnie powtarzał w czterdzięci lat później Tadeusz Billewicz, stolnik żmudzki, który z podkanclerzem Radziwiłłem do Anglii peregrynował i tam na własne oczy gęsi takie w ogrodzie zoologicznym Karola II widział. „To nie fabuła, jako, że autorowie różni o tym piszą” — zapewnia w dobrej wierze pan stolnik.

Ku czci łgarzy

Dewizą Babina staje się zaczerpnięty z Psalmów Dawida cytat „Omnia homo mendax — każdy człowiek jest kłamcą”. A ponieważ nie ma podobno na świecie większych łgarzy niż myśliwi, najbarwniejsze i najbardziej fantastyczne są właśnie ich opowiadania.

Taki pan Kopiański krogulce na debie diabła upolował za co Rzeczpospolita dała mu szluznie urząd „niestychanego i niezwykłego łowczego” a „Jego Mość Pan Stanisław Snopkowskiego... przyjęty między urzędniki babińskie, w łowieckie, a z tej miary: opowiedział, że pod Smoleńskiem miał takiego jastrzębia, że kiedy go na rurze muszkietu posadził, a strzelił, tedy kule one, co z muszkietów ugniały...” Anegdota ta — jak i wiele innych z aktów babińskich opowiadań — do wielkiego skarbcza europejskiego należy. W przygodach Münchhausena, czy Prawdzikiego się powtarza, a gdzie ich najwcześniejsze źródła szukać i odgadywać nawet trudno.

Jeśli o oryginalność i prawa autorskie chodzi byli Babińscy — jak całe owe czasy — wielce liberalni. Wiele ich opowiadań, żartów i facecji zaczerpniętych jest z ówczesnych zbiorów nowel (jak „Dekameron” Boccaccia) czy z ulotnych pisemek sówizdrzałskich. Nie przeszkadza to im nabierać własnego kolorytu, szlacheckiej czerstwości, kwitnącej przy „dobrej myśli”.

Satyra babińska, jak każda prawie satyra, miała pewne skłonności moralizatorskie. Na korzyść jej jednak zapisać trzeba, że były to skłonności łagodne. Raczej była to przyjacielska drwina niż oburzenie ponurych katonów. Przykładem niech będzie zgrabna anonimowa fraszka, którą w aktach zapisano pod datą 5 czerwca 1602.

„Jeden tak chętnie senator miał nieba
Że mógł mieć żonę, gdy mu było trzeba;
Tak przyjął go miał też i Plutona,
Że mu umiera, kiedy zechce żona.
Sztuki dokonał już tej po trzy razy,
A pierwsze cztery — prośbę bez urazy
Jeżeli i tamtej dokona raz czwarty,
Będzie mu senat w Babinie otwarty.
A teraz przeciw niżli dojdzie mistrza,
Niechaj ma tytuł zbytych dam
oehmistrza”.

Natomiast satyry społecznej, którą wszędzie weszły podporządkowana reżymowi historia kultury w kraju, ani rusz u Babińców dopatrzeć się niepodobna. Mieli oni dość zdrowego sensu, aby nie atakować stosunków, które nie tylko były dla nich korzystne, ale które — co więcej — z głębokim przekonaniem uważali za sprawiedliwe. Jeżeli więc spraw społecznych akta dotykają to raczej satyry na mieszczanstwo, niż na szlachtę spodziewać się trzeba. I wtedy jednak jest to tylko żart, zaledwie lekceważeniem trącający.

Pan Hieronim Otwinowski, (arianin zresztą) jadąc przez Rawę kazał sobie ryb nawarzyć. Pod rybami tymi spalono deskę, na której mieszczanie „mieli prawa i wolności opisane”. Sprostregł to Rawianie, że „im prawa spalono do gwałtu, on ryb odbiegał, a senat ryby za swe wolności pojadał”.

Sława Babina

Jak dalece była popularna Rzeczpospolita Babińska, świadczy choćby fakt, że do potocznych przyszło przysłać: „Gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie karczmy babińskie”. W poezji, literaturze, historii — wszędzie znalazła szeroki odźwięk. Piszą o Babinie, poza wspomnianym już Kmitą, Siewnicki, Bartłomiej Wrześmieniński — profesor Akademii Jagiellońskiej a nawet Wespazjan Kochowski, którego dojrzałość przypada na lata zmierzchu Babina. A oto fraszka Kochowskiego:

„O BABIŃSKIEJ MONARCHJI”

Tać to kniaja te pola i ta jest równina
Sławnego w dziejach polskich niekiedy
Babina.
Tu cni oni Pszonkowie co i dotąd żyją
Fundowali w dobry rząd trwałą
monarchiją
Insza niechaj złoto swym mieszkańcom
daje
Tu się ostrzą dowcipy, także obyczajnie,
Hetman tu kto w dyskursie z wojnami
się szerzy
Kto zbytnie w publikach aż on
Podkanclerzy.
Kto w Psach aż on Łowczy, kto przy
pełnej mównicy
Aż go tu wnet Babińskim nazwą
Krasomówną.
I z jaką kto do rzeczy wydaje się chęcią
Na to mu wnet oddadzą Przywilej
z nieczęścią
Pódz za stół a tam księgi wzięwszy w
rękę śmieje,
Monarchij obaczysz tej obywatele.
Więc przyjmij z nimi prawo, a zamiechaj
zrządy
Polska szlachta może mieć w Babinie
urzędy.

O kulturalnym poziomie wesolej instytucji świadczy już choćby to, że kilkudziesięciu pisarzy i poetów naliczono wśród jej członków a między nimi znakomitości takie, jak Mikołaj Rej, Jan Kochanowski, Bartosz Parnocki, Andrzej Morsztyn. Uderza też wielka ilość innowierców. Z czasem Babin — wierne zwierciadło szlacheckiego narodu — w miarę kontrreformacji skatolizował. Nigdy jednak nie posunął się do nietolerancji. Dla błędów zachowywał zawsze — jak na wesołego mędrca przystało — żartobliwą przestrożę. Obce mu były — fanatyzm i nienawiść.

Zdania historyków kultury są na temat Babina podzielone. Jedni, jak Brückner, usposobieni są dość krytycznie; odmawiają konceptom smaku, polotu, oryginalności, a całej instytucji kulturalnego znaczenia. Inni — jak Stanisław Windakiewicz — wyznaczają Babinowi nieposłednie miejsce w dziejach naszej kultury. Chrzanowski, Krzyżanowski — pominieli go w swoich dziejach pogardliwie, ale nie zapomnieli o nim Tarnowski a ostatnio Tadeusz Mikulski poświęcił Babinowi kilka ciepłych stron w swoich „Spotkaniach Wrocławskich”.

Z natury rzeczy, ci, którzy (jak Brückner) chcieliby widzieć w Polsce tylko pojętne ucznia Zachodu, lekceważyć będą to zjawisko tak nawskroś swojskie, rodzime. Nigdy jednak chyba nie przemogą oni (mimo największego naukowego autorytetu) natury polskiej, skłonnej do barwności, rubasznosci, blagi i dobrodusznosci — słowem do sarmatyzmu. Jan Matejko — wielki malarz a zarazem wielki patriota najlepsze dat tamu świadczeń przez swój dobrowolny do Rzeczpospolitej Babińskiej akces.

Konterfekt Jana pisarza zacnego
Nięciem Poetów w Polonji zwanego
Malarz, Włoch w Czarnojesie farby
udaniem
Imaginował myślami wdzięcznymi
Krzepion, że wdy za lat trzysta
Poznają, jak wygiadał Jan-Boski
Lutnista.
Ex Actio Reipublicae Babiensis
pl. 5 pag. 1884
Cantor atque Pictor totius Reipublicae

Autor niniejszego szkicu również obywatelem babińskim być się mieni i do miejsca w senacji rości sobie prawa a to mianowicie jako Sławy babińskiej defenzor i ambasador nadzwyczajny przy dworze św. Jakuba.

Mieczysław Paszkiewicz

„PORWANIE SABINEK” W „TEATRZE AKTORA”

Było ostatnio kilka poważniejszych przedstawień w Londynie. „Pan Tadeusz”, potem „Skiz” z Modzelewską, poprzednio „Noce Narodowe”. Nie więc dziwnie, że przysłała fala lepszych sztuk. „Teatr Aktora” wystawił komedię muzyczną austriackiego autora R. Schoentana pt. „Porwanie Sabinek” w przedwojennej przeróbce J. Tuwima, a potem ma pójść wiedeńska operetka R. Stolza „Pepina” z gościnnym występem Janiny Brochwicz z Paryża.

„Porwanie Sabinek” byłoby zwykłą wodewilową satyrką na zapędy autorskie prowincjonalnego „belfra” i teatr objazdowy (nie mieszac z emigracyjnym), gdyby nie przeróbka poety i znawcy sceny, jakim był J. Tuwim z czasów Qui-Pro-Quo. Pod jego piórem nabrała szczególnych rumieńców dowcipu i oglady scenicznej, której nie uroził zespół „Teatru Aktora”, choć miał znikome zadatki na teatr muzyczny.

Sprawne to widowisko daje widzom świetną sposobność do beztrzęsłego posmiania się — często do rozpuku — zwłaszcza, gdy w zespole są tak wytrawne asy groteskowego humoru, jak Ludwik Lawiński — jako dyrektor teatru i znów odzyskana dla scen londyńskich Janina Sempolińska, jako gospodyni profesorstwa. Ją przede wszystkim należy tu powitać i pokwitować oklaski, jakie zbierała za doskonałą znajomość łaciny.

Nie na nich kończyły się mocniejsze pozycje obsady. Główna rola ambitnego profesora gimnazjalnego w galicyjskiej prowincji, lypiącego w stronę laurów dramatycznych, przypadła M. Maliczowi, który ucharakteryzował się na znanego filologa, zachował ją w umiarkowanym charakterze komediowym. Sekundowała mu — dobrze utrzymana w stylu epoki — K. Belska w roli żony. Powciagliwie

W dodatku literackim „Ostatnich Wiadomości” wydawanych w Mannheim przez Oddziały Wartownicze ukazała się recenzja z powieści Józefa Łobodowskiego „Komysze”.

Autor, piszący pod pseudonimem A. cest, rozpoczyna artykuł od następującej uwagi:

„Wyjątkowo bogaty dorobek przez emigracyjnej w roku ub. zbiera w sobie wielu innych pozycje bardzo mierzwej, czejaj, powieści Józefa Łobodowskiego pod tytułem „Komysze”. Ogłoszoną naprzód przez tygodnik „Orzeł Biały” w Londynie, później wydaną przez firmę Gryf” (nawiasem mówiąc i ten tygodnik i to wydawnictwo wywodzą się z II Korpusu i rozwijają na emigracji bardzo żywą działalność).

Omawiając powieść Łobodowskiego krytyk „Ostatnich Wiadomości” zaznacza:

„Znalismy dotąd Łobodowskiego jako żywiołowego poeęta o szerokiej skali zainteresowań idących od poezji arabsko-hiszpanskiej do współczesnej poezji ukraińskiej, jako ognistego publicystę. Teraz wystąpił on jako powieściopisarz. Jest to debiut pod wielokrotnymi względami godny uwagi. Łobodowski umiał swojej prozie powieściowej nadać mocne rygiory, których czasem nie dostaje jego poezji. Jest to proza bardzo piękna, ale jednocześnie bardzo prosta, przejrzysta, posługująca się krótkim, celnym zdaniem. Poza jednym mało ważnym szczegółem, autor „Złotej Hramoty” nie dał się ponieść pasji publicystycznej, namietności politycznej czytelniczka dla swoich poglądów historyczno-filozoficznych i politycznych „Komysze” są powieścią do czytania nie propagatka rozlepią na murze.

Dwa jeszcze rysy tego utworu zasługują na uznanie. Jednym z nich jest umiejętność tworzenia żywych, przekonujących ludzi. Łobodowski załudnia „Komysze” tłumem ruchliwym, barwnym, zróżnicowanym. W tym tłumie postać wiernego przyjaciela Ormiana na Grisy Aszwajanca i kilkunastoletniej dziewczyny ukraińskiej Smarki należą do rodzaju postaci, które się długo i czule pamięta.

Drugi cenny rys „Komyszy” stanowi akcja bogata, urozmaicona trzymająca uwagę czytelnika. W tę akcję wplótł Łobodowski wątek bardzo mezożyłowy w literaturze: romans trzynastoletniego chłopca, Polaka Stasia Majewskiego i trochę starszej od niego dziewczyny pochodzącej z ludności miejscowej. Rozwijał ten wątek miłosny z wielką przenikliwością i delikatnością, przeplótł poetycką aurą.

W sumie debiut powieściowy Łobodowskiego oczywiście nie usuwa w cieniu jego autentycznej, odrębnej, ciągle rozwijającej się poezji, ale ukazuje jego nowe, niepospolite możliwości. przynosi książkę, która czyta się z napięciem i zachowuje w dobrym wspomnieniu.”

komicznym zięciem był Gwido Borucki, a z dużą werwą i w bardzo dobrej charakterystyce odtworzył drugoplanową rolę kupca z Tarnowa Feliks Karpowicz, zaskakując słuchaczy swym silnym barytonem.

Osobną grupę stanowiła trójka aktorów najmłodszego pokolenia, b. wychowanków emigracyjnego Studium Teatralnego. W. Dybowski dał jeszcze jedną swą wersję młodego szalawicy zapoczątkowaną debiutem w roli młodego Dulskiego. Wdziękiem dziewczęcej sylwetki o promieniałą postać młodszej córki domu Anulki — Ina Sobienieuska. A pamiętna Hesia z „Moralności...” — tu w roli zamężnej córki Madzi — J. Starnawska borykała się ze swą rolą, grając ją gestem raczej tragicznym, chyba ze szkolemu teatru imię Leonarda Strzygalskiego. Miejmy nadzieję, że ta zdolna aktorka nie poradziwszy sobie jeszcze z tak twardym orzechem, jakim jest rola czysto komediowa dla młodej aktorki, wykaże się w jakiejś roli dramatycznej.

Całość starannie i zrecznie wyreżyserował W. Wojtecki. Stroną muzyczną kierował i akompaniował J. Kropiwnicki z właściwym mu powodzeniem. Prosta a udana dekoracja dla niewdzięcznej scenki klubowej dał J. Smosarski. Z nią teatr zapewne wyjedzie na wielki objazd po prowincji, bo jako widowisko rozrywkowe „Porwanie Sabinek” ma zapewnić długotrwałe powodzenie. (On)

UWAGA — PÓŁNOCNY
LONDYN

Spożywcze artykuły kontynentalne
w dużym wyborze
tanie i zawsze świeże
do nabycia w polskim sklepie
PONA DELICATESSEN
371, Caledonian Rd., London, N. 7.
Tel. NOR 5069

OSTROWSKI

MICKIEWICZ ŻYWY — PO PRZECZYTANIU

Mickiewicz żywy. Książka zbiorowa...
Cena 17/6, w opr. luksus. 21/-.

OWIĄC bez ogródek, wspominko-
wa książka o Mickiewiczu z po-
wodu setnej rocznicy zgonu, ze-
na jakby na „zamówienie społec-
— miała dane, by stać się trochę
na. Jeśli wrażenie czytelnika jest
nie inne, zasługa to — wytraw-
redaktorki, Herminii Naglerowej,
ra niby to nikogo do niczego nie
wymuszając, przeciw wszystkim ma-
ły dobrze zgrała i całość ułożyła
żywa i interesująca.

Postaramy się przykładowo to wra-
że uzasadnić, wertyując książkę jak
tęta ułożona. Po wchłonięciu para-
zy. „Na nieśmiertelność“ B. Przy-
czeka, przechodzi się do „Wigili
ama...“ Terleckiego. Czytelnik
truje dług Czuchnowskiego Ja-
zkiewiczowi za „rzekę słów“ i za-
na się nad tym, jak można być tak
lkim Polakiem, nie znając ani
rszawy, ani Krakowa. Wehłania
ej „Słowo“ A. Fierli i zatapia się
uwagach ambasadora K. Moraw-
ego, „Klasyczne i romantyczne“, z
rych się dowiaduje, że Naglerowa
zia szlakiem jego przodka, który
al „Każdy rodzaj dobry, prócz te-
co nudzi“. Nadto zrozumie skąd
„litewskim“ „Panu Tadeuszu“ u-
to tyle motywów wielkopolskich.
z dictionem napisanego przez
wolnego Adama... „Czy od tytu-
od przodka, zawsze trafisz do wy-
dka“ napisanego na świętyni du-
nia w Obiezierzu — dowiemy się
d zapożyczali się i K. Zbyszewski i

Mijając „Nad Wolgą“ S. Kuszelew-
ej, gdzie nam trochę dr Bohomo-
preszonili autora „Pana Tadeu-
“, zadumamy się znów nad „Uwa-
ni...“ J. Wittlina nad zestawie-
m dwóch „poetów wspomnień“ —
skiewicz i Prousta. W godnym są-
dztwie znajduje się znów parafra-
zysomniei o „Maryli“ K. Wierzyń-
ego. A potem M. Danilewiczowa
rywa w „Miles, Vates, Exul“ —
esolą minę do smutnej gry“ autora
na Tadeusza“ pisanego przez już
trzech lat siwiejącego „starcia“
letniego Adama na grobie 27-let-
ego „wieszca“ Stefana Garczyń-
ego. Jakże wcześniej zaczęli i
czyli.

Wieniewski w „Wtajemnicze-
ch“ spogląda na Mickiewicza przez
nerowy teleskop i odkrywa, że
wda jest w poezji, a nie w wieszcz-
W. Weintraub zastanawiając się
czego Mickiewicz przestał pisać?
złucha kamyczek do Backvisowego
ódka, mówiąc o nienawiści Mickie-
za do Paryża, po czym przytacza li-
ię przeciwności towarzyszących
staniu „Pana Tadeusza“. Świad-
o nich i wyznanie: „lękalem się
bezpieczeństwa, które nie zawsze
awało mi się zwalczać“ w związku
żenkiem, i pisanie nędznych dra-
tów francuskich dla zarobku i w
le tragiczne niezrezygnowanie z
ania dalszego ciągu „Pana Tade-
u“ przy utracie natchnienia i talen-

Po smutnym „Biuorku Mickiewicza“
Balińskiego, pociechę niesie S. Za-
ska wywodząc „Magię „Pana Ta-
sza“, z zawartych w nim arche-
ów jungowskich, zwłaszcza o „roz-
nym istnieniu“. I wreszcie zasupa
wszystko W. Iwanicki w swej sen-
wizji pt. „Mickiewicz“.

Idea religijne Mickiewicza przed
wianiszczyzną“ rozważa X Kamil
ntak, wskazując na ewolucję od
terianizmu do typowo polskiej u-
uowej religijności Adam Mickie-
z choć uczyony katechizmu przez do-
nikanów nie jest dobrym tomistą,
gardza rozumem, ciągnie go nato-
st do pokątnego mistycyzmu. Me-
nizm potępiony został przez Grze-
za XVI. Religijność Mickiewicza
niedoszedł księdza — określona
taje jako „antyintelektualny fide-
„dogmatyczny“ — tak mimowol-
taje się Adamowi od ks. Kantaka,
wypominając mu czułośćkowskość,
żanaje pełną dobrą wolę.

Wracając do wspomnień z dzieciń-
T. Lisiewicz wyrzywa się „Bło-
wawie ci, pierwsza piosenka nieucz-
o okraszona matczyną mądro-
ze „tylko prawdziwe arcydzieła
pariodowa“.

Juliusz Mieroszewski na szlaku
„Mickiewicz a geopolityka“ szuka je-
go potencjału politycznego w nakazie
wykazywania się przez Polaków „wiel-
ką kulturę i wielką sztukę“. J. Chmie-
liński buduje Mickiewiczowi „Pom-
nik-symbol“ we Lwowie, gdzie rów-
nież Mickiewicz nigdy nie był. Lidia
Ciołkoszowa pisze piórem dobrej po-
lonistki o „Socializmie romantycz-
nym“ Mickiewicza, okraszając wywo-
dy jego aforyzmem: „Słowa najstras-
niejsze są te, których nikt nie stwo-
rzył, a które każdy powtarza...“, do
nich zaś należy „socializm“. A. Bogu-
stawski stawia pomnik Mickiewiczowi,
tym razem w Warszawie. S. Stronicki,
dziś już złączony w zaświatach z Mic-
kiewiczem, próbuje dać w „Twórczości
lat 16-tu“ ich syntezę, wykazując, iż
polegała ona na „pisaniiu poezji“, za-
miast późniejszego mickiewiczowskie-
go „Czas bracie, robić poezję“... w
polityce.

Mijając Z. Kozarynowej „Komenta-
rze dowolne“ dochodzimy do Wita Tar-
nawskiego „Ech Mickiewiczowskich w
twórczości Conrada-Korzeniowskiego“
wykazujących analogię problematyki
Konrada i Conrada, dezertera w oc-
czach Przeszkowej. Uśmiechnąwszy
się przy kłopotach R. Kiersnowskiego
z „Grażyną“, strofami „Ballady“ Z.
Bohdanowiczowej płyniemy pod daw-
ną siedzibę Puttkamerów.

A potem K. Lanckorońska w „Mło-
dzieży emigracyjnej a Mickiewicz“ po-
kazuje drogi, które prowadziły do wy-
stąpienia przez młodzież „wygnań-
czą, ale nie wynarodowioną“ „Dzia-
dów“, Z. L. Zaleski w „Dwóch wspom-
nieniach“ buduje Mickiewiczowi na-
stępny pomnik, Bourdelle'owski, w Pa-
ryżu. A A. Janta pisze „Jak wystawi-
łem „Dziady“ po angielsku“ w Chica-
go bez auspicii UNESCO i ANTA. J.
Radzyńska w „Pomnieniu“ prozą
otwiera ostatnie chwile „Mickiewi-
cza żywego“. M. Czapska zaś stara
się w „Coś ty uczynił ludziom, Mickie-
wiczu“ odpowiedzieć na pytanie, dla-
czego ten, który „nie znał Polski etno-
graficznej“ — został wielkim narodo-
wym poetą“. Bo nie wyrównały mu
tej nieznaności Petersburgi, Mosk-
wy, Odessy, Rzymy czy Paryż. J. Le-
chonia „Śmierć Mickiewicza zapowia-
da koniec i naszej lektury.

Herminia Naglerowa, — która ja-
ko redaktorka — otwiera księgę pod
znakiem „Jego odczuwań i Jego
wniosłości“ daje na końcu „Ra-
tunek“, w którym umieszcza roz-
ważania o epickim sprawdzianie „lud-
kiej tożsamości“ i wspomnienie pełne
liryzmu o przeżyciach związanych z
„Panem Tadeuszem“. Całość zamyka
klamra sonetowej „Inwokacji“ J. Zy-
winy.

Przekroczony 50% normę red-
dakcyjną autor recenzji zdaje sobie
sprawę z niedomówień i odsyła wszyst-
kich po wyjaśnienia niejasności do
„Mickiewicza Żywego“ Po to zresztą
został napisany i wydany.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

Wincenty Cygan — Granatowa Żaloga
— Biblioteka Polska — Nakł. Kat. Ośr.
Wyd. „Veritas“ Londyn 1955. Stron 359
i 1 nl.

XX tom serii czerwonej (powieściowej)
„Biblioteki Polskiej“ zawiera wspomnie-
nia marynarza polskiego, opisujące dzie-
je ORP „Błyskawica“ i krążownika „Dra-
gon“. Jest to debiut autora ur. w r. 1917.
Obwolucie projektował Stefan Baran.

Jerzy Kossowski — W Wozgach straż-
ny nocami — powieść. „Biblioteka Pol-
ska. Nakł. Kat. Ośr. Wyd. „Veritas“.
Londyn 1955. Stron 380 i 4 nl.

Część druga trylogii „Ta krew nie pla-
mi“. Obwolucie projektował Adam Kos-
owski. Jest to XXI tom serii czerwonej
„Biblioteki Polskiej“.

Ks. Stefan Wyszyński — Duch Pracy
Ludzkiej — Konferencje o pracy — Bi-
blioteka Polska — Nakł. Kat. Ośr. Wyd.
„Veritas“, Londyn 1955. Stron 208.

Tom VI serii niebieskiej (książek o
tematyce religijnej) stanowiący nowe wy-
danie cyklu wykładów, jakie Prymas
Polski ks. kard. Wyszyński wygłosił pod-
czas okupacji niemieckiej jako ówczesny
profesor seminarium duchownego we
Wrocławku. Książka oświeśla przyrodno-
e i nadprzyrodzone wartości pracy. Ob-
wolucie projektował Stefan Baran.

Tom XII (w dwóch częściach) Biblioteki „Kultury“

TEODOR PARNICKI

KONIEC „ZGODY NARODÓW“

Cena całości 30/-

GRYF PUBLICATIONS LTD., 169-171, Battersea Church Road, London, S. W. 11.

W KRAINIE POETY

Oto książka dla wszystkich. Dla rozma-
itego wieku. Dla rozmaitego stopnia wy-
kształcenia. Nawet dla rozmaitych na-
rodowości, gdyż pokazanie jej lub poda-
rowanie cudzoziemcowi wzbudzi niechyb-
nie jego ciekawość, tak pięknie ją wyda-
no i tak bogato i interesująco ilustrowa-
no.

Jest to drugie wydanie przedwojennej
książki Tadeusza Łopalewskiego (1936
r.) z uzupełniającym rozdziałem Antonie-
go Bogusławskiego.*) Tytuł książki:
„Między Niemnem a Dźwiną“, (z cyklu
„Cuda Polski“). Zawiera ona opis przy-
rody, przystępny zarys historyczny, ge-
ograficzny i etniczny tych ziem, liczne
ilustracje obrazów mistrzów: Andriele-
go, Kossaka, Chelmońskiego, Norblina,
Ordy oraz fotografie i mapy.

Książkę czyni jak najbardziej aktual-
ną rozdział poświęcony synowi i piewcy
tej ziemi — Adamowi Mickiewiczowi. W
roku mickiewiczowskim otrzymujemy
dzięki tej pracy tło, na jakim utwory
wielkiego Adama mogły zakiełkować, a
potem wzbudzić, już na obczyźnie, jego
tesknotę i żarliwą wierność, którym za-
władczamy powstanie „Pana Tadeusza“.
„Wer den Dichter will verstehen, must
in Dichter Lande gehen“ (kto chce
zrozumieć poeę, ten musi się udać do jego
ojczyzny) powiedział poeta niemiecki, i
my, chcąc zrozumieć Mickiewicza cho-
dzimy po kartach tej książki przez kra-
je jego urodzenia, Nowogródek, Kowno,
gdzie próbował belferki, aż do Wilna, w
którym zrodził się w jego „Dziadach“
Gustaw, gdzie chadzał do Alma Matris
Vilniensis, uczestniczył w związkach Fi-
lomackich i Filareckich i skąd powędrował
na wygnanie.

Czy ziemia ta, tak zrośnięta kulturą
swą z najdoskonalszymi duchami swego
narodu, miała być stracona w czasach,
gdy obca przemoc wtłoczyła jej we
wrogie granice i usiłuje zatrzeć wszelki ślad
jej dawnej przynależności? Odpowiedź
na to pytanie usiłuje znaleźć w postawie
A. Bogusławski. W tym celu nie tylko
przebiega dzieje tych ziem, specjalnie
podkreślając aktywność jej rebeliantów
z różnego okresu: pułk. Jasińskiego z
1794 r., Żyg. Sierakowskiego z 1863 r.,
K. Kalinowskiego z 1864 r. gen. Sulika
i pułk. Prawdzic-Szlaskiego z ostatnich
czasów najazdu niemieckiego i bolszewi-
ckiego, ale i bada postawę i zachowanie
się całej ludności obszar. „Nie samo
tylko przetrwanie cielesne, ale i sposób
przetrawiania roztrzęsą o przyszłości“ —
mówi A. Bogusławski, analizując okres
walk partyzanckich na tym obszarze w
okresie 1940—1944.

Z kłeski podstępnego wymordowania
braci bolszewików i rozbitcia wyznosa
synowie tej ziemi upartą moc przetrwania,
wbrew wiatrom dmącym w oczy, i zbie-
rają to, co ocalało na obczyźnie, tworząc
m. in. Społeczność Akademicką U.S.B. w
Londynie. C. M. Z.

*) Wydawnictwo Polskie Tern (Rybitwa)
Book, str. 256, 4 nl., obw. T. Różankow-
skiego.

WYDAWNICTWA OSSOLINEUM

Znajdujący się obecnie we Wrocławiu
Zakład Narodowy im. Ossolińskich zamie-
rza wydać w bieżącym roku 164 dzieła
o łącznym nakładzie miliona egzempla-
ry. Wydawnictwa te obejmują zagadnie-
nia historyczne, tak lokalne jak i ogóln-
opolskie, dzieła literackie Orzeszkowej,
Kleintera, Chwałewika i Batowskiego,
zbiory poezji oraz przekłady dzieł obcych.
Działająca pod przymusem Ossolineum
wyda również szereg przekładów pisarzy
sowieckich z ostatnich lat, zajmujących
się zagadnieniami marksizmu-leninizmu,
i rewolucją bolszewicką. Dyrekcja Osso-
lineum odmówiła jednak kategorycznie
wydania propagandowych broszur z za-
kresu ateizmu. (IC)

JAKO POMOC

lub prezent zawsze pożądane.

- NYLONY — Morley, 2 pary ... 20/-
- GREPE NYLONS — 2 pary ... 28/-
- POŃCZOCHY wełn. — 2 pary ... 27/6
- SKARPETKI nyl. (crepe) 2 p. ... 25/-
- BOTY podbite barankiem ... 77/-
- SWETER — kardigan wełn. ... 32/6
- WŁÓCZKA 3 ply — 16 oz. ... 25/-
- APASZKA Kaszmir, wzór tu-
recki ... 25/-
- WSYPY oryg. sudeckie — yard ... 16/-
- MATERIAŁ wełn. na sukienkę ... 57/6
- PLASZCZ plastikowy Prima ... 25/-
- PARKER, pióro kulkowe ... 23/6
- PARKER lub WATERMAN lot. ... 25/-
- PARKER „21“ model eksport. ... 35/-
- BRZYTWY Solingen H. G. ... 25/-
- GUMA na podszewy ca 6 lb. ... 45/-
- NESCAFE 6 pusz. 100% Coffee 25/-

PEŁEN KATALOG
oraz NOWY CENNIK LEKARSTW
(400 pozycji) bezpłatnie

HASKOBA Ltd.

2, Hogarth Road, London, S.W.5
(Earls Court). Tel. FRE 7888

7 Raz na tydzień jedna książka 7

SERIA 13 tomów — blisko 4000 stron SERIA

za rewelacyjną cenę 42/- lub \$ 6.00
co stanowi dokładnie

50%

Z NIŻKI

w stosunku do cen rynkowych

Ozdoba 7 serii jest arcydzieło literatury polskiej, nie dość przez nas spopulary-
zowane wśród obcych by zostać uznane za jedno z największych arcydzieł literatury
światowej:

FARAON

Bolesława Prusa, znakomita powieść osnuta na tle bardzo
odległych wydarzeń, sprzed 2,000 lat przed narodzeniem
Chrystusa Pana. Bohaterem jest młody następca tronu
egipskiego, późniejszy faraon Ramzes XIII, który podejmuje walkę z wszechwładnym
stanem kapłańskim, zbrojnym w całą ówczesną wiedzę, dysponującym chciwie strze-
żonymi bogactwami i okrutnym wobec wszelkiej opozycji.

Ramzesowi przyświecają wielkie ideały, wierzy w nie i jest ożywiony szczerą chę-
cią wcielenia ich w czyn, ale Ramzes jest narwańcem i hulaką: w porывach złości
robi głupstwa, a w orgiach pijackich i ramionach pięknych kochanie trwoni nie
tylko fortunę, ale rozmienia swe ideały i systematycznie przegrywa z bezwzględny
i trzeźwym przeciwnikiem.

Obok „Faraona“ umieściliśmy w 7 serii inną głośną powieść, której pierwsze wy-
danie przed trzydziestu kilku laty wywołało wstrząsające wrażenie, a na głowę
schorowanego pisarza ściągnęło gromy oskarżeń o sympatię dla komunizmu:

PRZEDWIOŚNIE

Stefana Żeromskiego. Świetna powieść obok bo-
gatego problematyki społeczno-politycznej, posiada
swoją fabułę erotyczną: stanowi ją romans wy-
chowanka rewolucji, Cezarego Baryki z piękną ziemianką, Laurą Kościelniczką,
w której objęciach zapomni na krótko o „walce klas“ i oprzytomnieje dopiero... pod
razami szpicruty „burżuazyjnego“ rywala.

Prawdziwie cenną pozycją 7 serii jest:

COLAS BREUGNON

Romain Rollanda, tryskająca doskonałym
dowcipem satyra na społeczeństwo francu-
skie, jego ustrój, obyczaje, wierzenia. Ca-
ła życiowa filozofia wielkiego pisarza, laureata Nagrody Nobla, streszcza się w tej
wyśmienitej książce w dwóch lapidarnych zdaniach: „Każdemu przystoi miejsce
pod słońcem, każdy ma prawo do własnego cienia. Kawaleczek ziemi do pracy i
szklanecka wina na pociechę, to wszystko“.

W ramach 7 serii, umieściliśmy także książkę, którą powinien przeczytać każdy,
kto nie chce stać się podobny do tej kobiety, która pewnego pięknego poranka
wpadła do jednej z kawiarni paryskich z historycznym okrzykiem: **jestemy zgubieni,**
atomy nadchodzą! Wszystko dlatego, że radio paryskie nadało fantazję, jak to
gdzieś w Ameryce, w czasie doświadczeń nad rozbitaniem atomów, przebieg zjawisk
wymknął się spod kontroli uczonych i rozpoczęty proces rozszerzał się samorzutnie,
rósł z siłą lawiny, przekroczył granice Ameryki, przetoczył się przez Atlantyk i do-
sięgnął brzegów Francji.

Jest to przystępny i zrozumiały nawet dla laika wykład pt.:

ENERGIA ATOMOWA

dra Tadeusza Felsztyna, doskonałego
znawcy tematu, autora wielu dzieł z
dziedziny fizyki, świętego popula-
ryzatora największych tajemnic współczesnej wiedzy.

A oto lista dalszych tytułów serii:

- ELIZA ORZESZKOWA — Panna Róża
- JULIUSZ SŁOWACKI — Wiersze różne
- LEW TOŁSTOJ — Sonata Kreutzerowska i inne opowiadania
- MARIAN CZUCHNOWSKI — Cofnięty czas
- HENRYK SIENKIEWICZ — Stary sługa. Hania
- JĘDRZEJ GIERTYCH — Polityka polska w dziejach Europy
- G. K. CHESTERTON — Żywy człowiek
- MARIA KONOPNICKA — Wybór nowel
- GERTRUDA VON LE FORT — Córka Farinaty

KAŻDY KTO ZAKUPI POWYŻSZĄ SERIĘ

płacąc przy zamówieniu pełną należność 42/- i na kosztą przes. 3/-
w U. S. A. i Kanadzie \$ 6.00 i na kosztą przes. 50 c.

w innych krajach ściśle według przeliczenia

otrzyma wraz z kompletem specjalną premię w postaci prześlizanej antologii wierszy
o Polsce pt.

„KRAJ CO SIĘ NIGDY W MYŚLACH NIE ODMIENIA“...

złożonej z utworów Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Norwida, Pola, Lenar-
towicza, Konopnickiej, Wyspiańskiego, Tetmajera, Wierzyńskiego, Lechonia, Łobo-
wiczego, Hemara i innych.

Antologia bogato ilustrowana pięknymi fotografiami
będzie ozdobą każdego polskiego domu.

POSIADAMY NA SKŁADZIE NIEWIELKI ZAPAS POPZEDNICH SERII

(szczegółowy prospekt wysyłamy na żądanie)

Zamówienia wraz z należnością prosimy kierować do:

B. ŚWIDERSKI

30, BUER ROAD, LONDON, S.W.6

lub do prowadzonej przez nas:

KSIĘGARNI KOMBATANCKIEJ, 18, Queens Gate Terrace,
London, S.W.7.

gdzie można komplety oglądać
codziennie od 10 rano do 10 wieczór i w niedzielę od 1 w poł. do 5 po poł.

DEMOKRACJA

żeby obalić kanclerza, par-
usi przedtem wybrać innego
W ten sposób nie może po-
zera w rządzeniu, podczas
bawiają się targi i rokowa-
petują się namietności i am-
petuje. Kanclerza można tylko
innym, już wybranym kan-
Jest to bardzo daleko idące
nie nieprzemysłanych zmian
pisku kanclerskim. Ażeby bo-
nie się pogodziły co do osoby
i żeby w ogóle się zdecydow-
nowy wybór, trzeba powodu
nie bardzo poważnego i stwor-
zedtem istotnej większości
tarnej, która wie, że wybicie
alic przez zwykłe głosowanie.
hamulec bardzo skuteczny.
lamy, że ministrowie nie są
zialni przed parlamentem,
nie przed kanclerzem, któ-
nie wyznacza każdemu mini-
go zakres działania, zrozu-
e kanclerz związkowy, w tym
Adenauer, rozporządza istot-
zliwościami rządu przemia-
nia polityki, którą uznaje za
Nie mogą być obalony przez
tym nieufności, może jednak
ć wniosek o votum zaufania
nie otrzyma, rozwiązać par-
lest więc pozycja kanclerza
wobec parlamentu jak też
lasnych ministrów bardzo

MIEDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

16 lutego Jerzy Macaulay Trevelyan u-
kończył osiemdziesiąt lat życia. Historycy
angielscy uczcili ten jubileusz wydając pod
redakcją J. H. Plumba dzieło zbiorowe poświę-
cone historii społecznej Anglii. Była to
decyzja trafna. Podkreśla bowiem najwięk-
szą bodaj zasługę uczonego. On to przecież
jest nie tylko nestorem lecz i właściwym
twórcą tej gałęzi dziejopisarstwa, która o-
pisuje prawdziwą treść historii; nie wy-
darzenia, lecz zmiany w kształcie i istocie
życia pokoleń, które to zmiany są wydarzeń
przyczyną i zarazem skutkiem.
Slusznie też uważa się „Historię Społecz-
ną Anglii” za uwieńczenie pracy badawczej
Trevelyana — za książkę nie mającą god-
nego sobie odpowiednika w historiografii
innych krajów pomimo liczne i często u-
datne naśladowstwa. Umysł jego potrafił
stworzyć w niej prawdziwą syntezę,
przygotowaniem do której była głęboka
wiedza zdobyta w cierpliwej i wielostron-
nej pracy nad monografiami poszczególnych
okresów — od obrazu Anglii za czasów
Wycliffa poprzez trylogię poświęconą
panowaniu królowej Anny, dzieje Stuartów,
aż po liczne i wyczerpujące prace o historii
wieku przemian jakim był wiek XIX.
Trevelyan nie uległ nigdy modnej dziś
pokusie naginania faktów dla uutilitarnych
lub tylko blaskotliwych celów, podawanych
zachwyconym oczom bezkrytycznego czytelnika
w postaci gotowych hipotez i różnych
objawień o „żelaznych prawach cykli history-
cznych” lub mnogich a fantazją w jedną
całość spojonych „interpretacji dziejów”.

faktom przydawać piękna. Słowo myśliciel
stało się przedmiotem żartów. Może dlatego,
że coraz mniej jest myślicieli.

Kryzys w kryzysie czyli w garnku dziura

Brzydka to rzecz zakłócić sen sprawiedli-
wemu. Zwłaszcza gdy śpi w przekonaniu,
że sen zmorył także innych.
Rozpatrzmy na przykład niedawny rozwój
wyпадków w naszej polityce wewnętrzno-
emigracyjnej. Oczywiście rozpatrzmy go od
śmiesznej strony. Głosom oburzenia odpo-
wiadam, że nie ma tak śmiesznej rzeczy,
która nie mogłaby się przerozdzić w śmiesz-
niejszą. Kpiarzom zaś mówiącym, że polity-
tyka emigracyjna innej niż śmieszna strony
nie ma, dodaje, iż jeśli nie ma to mieć
powinna.
Jeszcze rok temu, żeby nie powiedzieć
lat temu półtora dowcip, że stan tymczasow-
y trwać będzie wiecznie wydawał się do-
brym dowcipem. Przed tygodniem okazało
się jednak, że dla wielu tymczasowość sta-
ła się rzeczywistością szanowną, cenną i u-
zasadnioną logicznie. Zwłaszcza dla tych,
których zadaniem miało być z tymczasowo-
ścią skończyć.
Zza morza przyszedł list, w którym au-
tor grozi, że jeśli tymczasowość zostanie
pogwałcona przestanie być szarą eminencją
i zostanie szarym obywatelom. Innymi słowy
zrobi jednocześnie na szaro. Nie nosim
wygod i szary nasz strój.
Egzekutywa (była) tegoż zjednoczenia
przeróżna nadmierną szarości postanowila
wówczas „zreasumować” w celu „odro-
czenia”. Co zreasumować? Własny wniosek,
by zakończyć „stan tymczasowy”. Co
odroczyć? Odroczyć chwilę przebudzenia ze
snu. Oczywiście ze snu tymczasowego.
Nie każdy jednak chce spać „tymcza-
sowo”.

„Un Homme des Lettres”

Będąc godnym kontynuatorem tradycji
swych wielkich poprzedników — większym
zapewne od Gibsona i Macaulaya — jest
także Trevelyan dziełem tradycji prawdzi-
wie anglosaskiej, która nakazuje łączyć
wiedzę i mądrość z talentem literackim. Ta
szczęśliwa kombinacja chroni z jednej strony
przed nudą i zabójczą pedanterią, z drugiej
zaś trzyma w karchach fantazję i nie
pozwała jej zamieniać bogatej wszechstron-
ności na hałaśliwy dyktantyzm.
W epoce specjalizacji, w której żyjemy,
coraz szersze jest grono eseistów.
Forma staje się domeną blagierów, treść re-
zerwuje się dla fachowców. Nie daje to
strawnej całości, nie daje w ogóle żadnej
całości. Przeciwnie wytwarza przeświadcze-
nie, że prawda jest ciężka i nudna, to zaś
co jest lekkie i piękne musi być fantazją.
Ciępi na tym i nauka i literatura, którą
nazywamy piękną coraz mniej mając po-
temu powodów, choć mówić można ciągle
o literaturze wielkiej. Ciępi przede wszyst-
kim myśl, czysta swobodna myśl ludzka,
która czerpiąc z zapasu wiedzy, powinna

I tu właśnie sęk a w sęku dziura. Lub
garnek a w garnku dziura. Lub kryzys w
kryzysie.
Brzydka to rzecz zakłócić sen sprawiedli-
wemu.

Uchodźcy, czy banicy?

Jest różnica między poruczeniem zła i nar-
woceniem się ku dobremu. Nie wystarczy
negować komunizmu nie wierząc, że istnie-
ją wartości uniwersalne, wyrosłe z lepszej,
prawdziwej kultury, które zdolne są komu-
nizmowi zwycięsko się przeciwstawić.
Czynią to jednak często tzw. nawróceni
komuniści. Nie są oni uciekinierami przed
maszerującą hordą, lecz pełnymi tęsknoty
potępienicami wgnani z kręgu wójniami-
czniami. Wyrekli się imienia „komunista”
i nikt nie może się równać z nimi w znajo-
mości komunizmu. Ostrzeżenia, które krzy-
czą w uszy leniwego w myśleniu świata
wolnego mają wagę i powagę referatów nau-
kowych, pisanych przez wybitnych fachow-
ców. Trudno jednak w odwróconym rozu-
mowaniu tzw. materialistycznej dyalektyki
znaleźć źródło matchnienia i motyw walki
z materializmem. Byli komuniści wiedzą
czym jest komunizm, trudno im jednak zro-
zumić, czym jest świat ludzi wolnych.
Piynie stąd rozgorzenie, które u wielu
przemienia się w nadasanie. Artur Koestler,
autor „Krucjaty bez Krzyża” i „Ciemności
w Południe” nadąsał się tak bardzo, że nie
będzie już więcej pisał o niebezpieczeń-
stwie komunistycznym. Widocznie powie-
dział już wszystko, co miał do powiedzenia.
Było tego dużo i mądrego.
Trudno jednak przypuścić, że było to
wszystko co w ogóle o komunizmie wiedzieć
i powiedzieć można. Gdyby tak rzeczywiście
być miało — pisze dowcipny Peter
Simple w „Daily Telegraph” londyńskim —
należałoby też założyć, że tylko wyleczony
wariat może zostać psychiatrą. Do gasze-
nia zaś pożaru, należałoby wzywać tylko
błędnych podpalaczy.

Błogosławione skutki abstynencji

Turystyka jest dziś ważną częścią gos-
podarki wielu narodów, potężną i rozgła-
żoną gałęzią przemysłu. Francja, Włochy,
Hispania ciągną z niej pokaźne zyski, któ-
rych nagle urwanie odbiłoby się fatalnie
na ich bilansie płatniczym. Dzięki turystyce
peregrynacje naszych przodków w wieku
XVI czy XVII, „Grand Tour” młodych gen-
tlemanów angielskich, doświadczenia byro-
nowskie, czy wrażenia „Z podróży na
Wschód” Slowackiego — stały się udziałem
milionów. Wyjazd zagranicę przestał być
przywilejem bogaczy lub objawem dziwacz-
nego „Wanderlustu”.
Już teraz w zimie przeglądamy prospekty
wakacyjne i wyjazd na Majorce nie wyda-
je się nam rzeczą niemożliwą i wydarze-
niem, które wnuki wspominać powinny.
Podróże łączymy pojęciowo z nazwą firmy
„Thos. Cook”; przyjmujemy podróży za-
granicę ze zwiększoną konsumpcją napojów
wysokowych. W pewnym sensie Tomasz
Cook jest ojcem turystyki nowoczesnej. Dzi-
wisty jest niepomniernie, gdyby dziś zmar-
tywał i zobaczył swoje dziecię.
W r. 1841, dnia 9 czerwca, Tomasz Cook
zapropozował nowootwartę linię kolejową
łązącą Leicester i Market Harborough,
aby przewozić za jednolitą opłatą wyciecz-
kę 570 ludzi, zapewniając im po drodze
wikt. Zarząd linii zgodził się. Sukces był
niebawmi i zysk duży, choć bilet powrotny
kosztował „tout compris” jednego szyling
od głowy. Tak zrodziła się zorganizowana
turystyka.
Pikanterię stanowi fakt, że Tomasz Cook
był działaczem ruchu wstrzemięźliwości i

okazał do pierwszej wycieczki był zjazd po-
bożnych abstynentów w Loughborough.

Rękawiczki

Pierwsze okrycia dłoni i palców nie były
pomyślane jako ochrona przed zimnem, ani
jako dowód elegancji. Wynylili je jacyś
starożytni, jako część zbroi i jako bron-
zaczną jednocześnie. Nie były to też ręk-
awiczki sztywne, lecz rzemień, którymi ob-
wiązywano dłonie i palce jak bandażem, nie-
kiedy zaopatrując je w pierścienie kościane
lub metalowe, a może i w kolce.
Kastet, ma zatem wspólnie z rękawiczką
prawozry.
Teoria powyższa jest jeszcze jednym do-
wodem jak bardzo przesiąknięci jesteśmy
kulturą śródziemnomorską. Zapominamy
bowiem, że nasi praojcowie w okresie lo-
dowcowym umieli jednak także wyznaleźć ręk-
awiczki i to z przeznaczeniem podobnym
temu, któremu służą dzisiaj — jako ochro-
na przed zimnem. Odziedziczyli je po nich
Eskimosi.

Cóż można o przedmiocie tym powiedzieć
w połowie XX wieku. Zapomnijmy o ręk-
awiczkach, które nosi się przy pracy na mro-
zie, lub jeżdżąc na nartach i zastanówmy
się nad rękawiczkami. Te z kolei podzielić
można na dwa gatunki podstawowe: ręk-
awiczki męskie i damskie.
O gatunku pierwszym powiedzieć można
krótko, że służą do uderzania się po udach,
wymachiwania, składania w szatni i do gu-
bienia.
Natomiast rękawiczki damskie mają mn-
stwo zastosowań. Tyle zastosowań ile roz-
różniamy rodzajów: długie po łokcie, z pal-
cami i bez palców, skórzane, wełniane, ny-
lonowe, futrzane, przezroczyste, koronkowe,
gładkie i machmate, czerwone i zielone, bu-
re i lila, czarne i szafirowe. Zapomina się je
w kawiarni, by posłać po nie mężczyźne, gdy
kobieta chce choć na chwilę zostać sama
dla „poprawienia ust” — zostawia się w do-
mu takiego co „się podoba”, aby móc zate-
lefonować na drugi dzień, — upuszcza się
na podłogę, aby zacząć znajomości, zdejmu-
je się je z ręki, aby ją dać pocałować, na-
klada się na rękę, aby do tego nie dopuścić.
Bierze się je na bal, by podkreślić głębię
dekoltu (metoda koncentracji wzroku) lub
by zasłonić żyłak pod kciukiem. Służą do
chowania biletów i różnych karteczek zap-
isanych „dla pamięci” („kupię pomidory”).

Głównym jednak obowiązkiem damskich
rękawiczek jest by „pasowały” do torebki,
butów i parasola, względnie do kostiumu
lub sukienki. A zatem rola poślednia. Moż-
na bowiem nosić sukienkę bez rękawiczek,
trudno jednak wybrać metodę odwrotną.
Co prawda tancerki z Concert Mayol in-
nego są zdania.
J. P. H.

BRIDŻ

W zwycięskiej walce o tytuł mistrzow-
skiej pary świata, Terence Reese i Bo-
rys Shapiro pokazali po raz drugi w cią-
gu trzech lat wspaniałą formę. Rozkład
poniższy jest ciekawy pod każdym wzglę-
dem — zwycięska para była jedyną, która
doliczyła się szlemika, zasiadając
jako „A-B”, „C-D” byli po partii, rozda-
wał „D”.

♠	K D 3
♥	A 10 4
♦	10
♣	A K D W 5 3
♠	10 9 8 7
♥	D W 5 3 2
♦	W 7
♣	9 2
♠	4 2
♥	K 7
♦	A D 9 8 6 3 2
♣	8 4
♠	A W 6 5
♥	9 8 6
♦	K 5 4
♣	10 7 6

Reese i Shapiro lekceważąc system
Blackwood liczyli w następujący spo-
sób:

D	A	C	B
pas	pas	pas	1 trefl
2 karo	2 pik	pas	4 bez atu
pas	5 trefl	pas	5 karo
pas	6 pik	pas	pas

Grałem jako „D” — i fakt, że byliśmy
po partii odstraszyliśmy mnie od powiedzenia
3. karo. Na 4. bez atu „A” odpowiedział
odzywką minimalną, ponieważ pierwszą
odzywką nie należało do mocnych. Po-
zachęcie w postaci 5. karo poczuł, że ma
prawo do szlemika, gdyż partner musi
mieć podtrzymanie w pikach.
W rzeczywistości piki rozkładały się
dwa na cztery i wyjście w kiery dawało
wpadkę. Mój partner Dodds domyśliłby
się tego, gdybym skontrował 5. karo.
Proszę zwrócić uwagę jak słuszną jest
decyzja szlemika w piki nie zaś w trefle,
które jako dłuższy kolor stwarzają oka-
zję do zrutek. Szlemik w trefle nie uda
się przy wyjściu w kiery nigdy, nawet
gdyby piki były rozłożone trzy na trzy.

Kenneth Konstam

Problemy bridżowe Kennetha Konsta-
ma drukujemy w porozumieniu z Sunday
Times.

SOVIETICA

ROWE KIEROWNICTWO

ZEKANIE SIĘ STALINA
korespondentów moskiewskich
krońnej, najważniejszym ha-
ngresu Komunistycznej Par-
wieckiego było „zbiorowe kie-
jako przeciwstawione „kul-
j. reprezentowanemu przez
twarda krytyka tego ostatnie-
onację nadał kongresowi w
esciogodzinny przemówieniu
w, a następni mówcy go naślą-
ac nawet jeszcze dalej w na-
kierunku.
zkiej ucieszyła zachodnich ko-
w nowa formuła Chruszczowa,
trawili Lenina w zasadniczej
bosunku państw komunistycz-
sowiata kapitalistycznego”, o-
e że wojna pomiędzy oboma
wnymi obozami ludzkości nie
nikniona”. Jeszcze radośniej
chodni sowietologowie ataki na
ka Stalina, ze strony Mikro-
et imienne. Krytykowano go
stańcienie przeszłości rewolucji
mu Kursie Historii Partii”, a
zadliwe czystki i wreszcie za
tego ostatnim, przedśmiertnym
gospodarczych problemach so-
Było ono — obojętne już nie
ym — jego referatem na po-
XIX kongresie partyjnym z je-
54, który to referat tenże Mi-
wczas wynosił pod niebiosa,
e esencje mądrości. Mniej ra-
czytło na zachodzie wypowied-
zeza ministra wojny Żukowa,
sowieckich broni nuklearnych,
roja Krenlowi — według kon-
pogrożek — na bombardowa-
o punktu kuli ziemskiej, a w
ści miast amerykańskich.
sowieckich przywódców, jak
y bardzo długie i właściwy ich
e mogliwo do odcyfrowania do-
apoznaniu się z całością, kiedy
da się na zachodzie. Tymcza-
asne, że wyrzekanie się Stali-
e na rynku wewnętrznym za-
e się przed zakusami ewentu-
dydata na następcę zmarłego
a na zewnątrz — gest usy-
jednawczosci wobec Zachodu,
pozytecznej przed wizytą w
est przykro czytać, jak najin-
si komentatorzy zachodni —
le razy już zawiedli się w
— siwawpliwie łykają „poko-
panienia sowieckie i pisząc o
ym” znaczeniu.

że Bułganin i Chruszczow przyjadą do
Anglii z własną ochroną osobistą. „Przy-
wódcą tej bandy — czytamy — będzie
prawdopodobnie gen. Iwan Serow, prze-
wodniczący Państwowego Komitetu Bez-
pieczeństwa i członek gabinetu... Gene-
ral Serow jest odznaczony wieloma or-
derami, lecz uzyskał je przez kierow-
nictwo operacjami, które można określić,
jako „nie całkiem ortodoksyjne”. W
kwietniu 1940 dostał order Lenina za or-
ganizację deportacji z okupowanej przez
Sowietów Polski. W marcu 1944 otrzymał
order Suworowa pierwszej klasy za nad-
zór nad deportacją Tatarów krymskich
i innych mniejszości z Krymu oraz pół-
nocnego Kaukazu. W r. 1945 general
Serow zdobył ponownie order Lenina za
organizację powrotu rosyjskich jenców
i zaopatrywanie w niewolniczą pracę
wschodnio-niemieckich kopalń uranu.
Wreszcie w r. 1953 dano mu order Leni-
na trzeci raz za bataliony pracy niewol-
nej dla budowy kanału Wolga-Don. Na
wigilię Bożego Narodzenia w r. 1954 od-
znaczono go Czerwoną Wstęgą Pracy, a
jego stary kolega Abakumow został roz-
strzelany. Jest zwyczaj — kończy pismo
brytyjskie — dawać jakieś odznaczenie
osobom, odpowiedzialnym za bezpieczeń-
stwo odwiedzających potentatów, ale zda-
je mi się, że są podstawy do zrobienia
wyjątku dla Odrażającego Serowa”.

W tym samym wydaniu „The Sunday
Times” czytamy: „Podczas gdy rząd
(brytyjski) robi swoje plany (przyjęcia
Bułganina i Chruszczowa), to samo robią
również grupy polityczne emigrantów w
Londynie, reprezentujące 200 tysięcy eu-
ropejskich uchodźców na brytyjskich wy-
spach, których kraje przeszły pod komu-
nistyczne reżymy od czasu wojny. Dys-
kusje nad najbardziej skutecznym i god-
nym sposobem wyrażenia swojej nieche-
ci do wizyty (Bułganina i Chruszczowa)”
toczą się. Rozważane są projekty maso-
wych zebrań protestacyjnych i petycji do
Downing Street”, czyli do siedziby bry-
tyjskiego Premiera. (s)

Wysyłając paczki przez Londyn, skracasz drogę do Kraju
**MATERIAŁY, LEKARSTWA ŻYWNOSĆ, PLASTYKI,
NYLONY I INNE ARTYKUŁY**
idą szybko do Polski przez
WHITE EAGLE STORES
(„SKŁADY POD BIAŁYM ORLEM”)
8A, Thurloe Place, London S. W. 7, England

F I L M

Anna Magnani mówi sama o sobie, że
jest największą aktorką świata. Ta pew-
ność siebie 47-letniej odwołaczyni głów-
nych ról w „Rzymie — mieście otwar-
tym” i kontrowersyjnym „Cudzie” może
oburzać, nie powinna jednak nikogo śmie-
szyc, zwłaszcza po jej sukcesie aktorskim
w RÓZOWYM TATUAZU (The Rose
Tattoo). Dowodem tego jednogłośna o-
pinia krytyki amerykańskiej, za którą
zapewne pójdzie angielska.

Magnani gra w nim wdowę po imi-
grancie Włochu, która po trzech latach
historycznej żałoby odnajduje w sobie
siłę do nowej miłości. Przyczyną meta-
morfozy jest duszna atmosfera „głębo-
kiego Południa” Stanów Zjednoczonych
— akcja toczy się gdzieś nad Zatoką
Meksykańską — rozwianie się mitu o do-
skonałości meża-nieboszczyka — wpływ
córki wychowanej i młodejcy do amery-
kańsku i wreszcie prymitywny czar a-
manta (Burt Lancaster). Scenariusz o-
party jest o sztuce Tennessee William-
sa, który co prawda nie nazywa sam
siebie „największym powieściopisarzem
współczesnym”, lecz którego wielu czy-
telników chętnie w ten sposób określi.
„Tatuaz” jest filmem naprawdę aktor-
skim, Magnani zdołała wyprząść w nim
w pełni doskonały podkład spiętrzonych
problemów psychicznych, narzuconych na
kanwę nieuchwytną atmosferę, tak cha-
rakterystycznej dla twórczości William-
sa. Pomieszenie prymitywu myślowego
chłopskiej Sycylii z obrazem życia „A-
meryki-B” — mówiąc parafrazą polską
— daje całość wstrząsającą. Doskonałą
kreację tworzy też młoda Włoszka Ma-
risa Pavan, jako córka.

Hollywood przeżywa okres filmów bio-
graficznych, wzywając się w nich na
dwa sposoby. Obok kliwnej serii komedio-
dramatów muzycznych („Glenn Miller
Story”, „Benny Goodman Story”, „Pete
Kelly Blues” itd., itd.) ekrany zatłaczają
się tragediami w rodzaju THE BIG
KNIFE (Wielki Nóż) lub HISTORIA
MIASTA PHENIX (The Phenix City
Story). „Nóż” jest przyprawiającą o
młodość historią upadku moralnego ak-
torów, ich żon i przyjaciółek oraz świa-
decstwem, zbyt dobitnym aby mogło być
prawdziwe, podłości producentów filmo-
wych. Jack Palance jest oczywiście do-
skonały w roli pomylonego geniusza —
dobre kreacje stwarzają też Ida Lupino
i Shelley Winters. Film jest dziełem re-
żysera nazwiskiem Robert Aldrich, o któ-
rym napisał w reportażu „Art” paryski,
że zdradza ambicje zagłuszenia sławy
wszystkich innych reżyserów hollywoodz-
kich. Należy mieć nadzieję, że mu się
to nie uda.

„Phenix City” jest dziełem dobrego
studium „Allied Artists” i naprawdę mo-
żna mu pogratulować intencji i odwagi
z jaką pokazuje widzom obraz gniazda
rozpuszty i zepsucia, którą to wątpliwą
sławą cieszyło się miasto Phenix w Ala-
bama, od czasów Wojny Domowej. Film
jest dokumentarny i mimo swej brutal-
ności wart zobaczenia.
Produkcja angielska popisała się bez-
pretensjonalnym arcydziełem, w którym
Janette Scott gra swą pierwszą „dorosłą”
rolę. „NA ZAWSZE” (Now and Forever)
jest historyjką o miłości podlotka i wy-
rostka w cudownej oprawie pejzaży Lake
Country, godnej palety Gainsborough.
Nie wiele zato pochlebne można po-
wiedzieć o dwóch nowych komediach:
„JUMPING FOR JOY” (Skacz z radości)
z dobrym Frankie Howard i „KARIE-
RZE SZEREGOWCA”, operującej stary-
mi chwytami wojskowej burleski.

★
Za najlepszą aktorkę angielską w r.
1955 uznano 77-letnią Katie Johnson za
jej rolę pogromczym mordercem w „The
Lady Killers”. (O. B. Nr. 51/702)

W przygotowaniu jest wiele dobrych
filmów. W Hiszpanii Stanley Kramer na-
kreca (w Vistavision i Eastmancolor)
„Dziąło” oparte o powieść Forestera „The
Gun”. Akcja toczy się w okresie wojen
napoleońskich — „dziąło”, potężna kolu-
bryna, jest dumą i nadzieją patriotycz-
nych gerylasów. Grają m. in. Frank Si-
natra i Gary Grant. Józef Mankiewicz
pracuje nad filmem, którego akcja toczy
się w Indochinach i jest kinową wersją
ostatniej powieści Grahama Greena p. t.
„Spokojny Amerykanin” (The Quiet A-
merican).

48% filmów produkcji amerykańskiej
z ubiegłego roku nakręcono nowymi me-
todami Cinemascope, Vistavision lub Su-
pervision. 79% filmów wykonano w ko-
lorze.

W Paryżu będzie otwarte kino wy-
świetlające tylko filmy japońskie.

Jakub Rozenek

P C A RADIO
SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK
PROWADZONY PRZEZ INŻYNIERÓW SPECJALISTÓW
Sprzedaż odbiorników telewizyjnych i zwykłych, przodujących marek angielskich
(również na spłaty).
Własny transport.
170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4946.

Polskie życie kulturalne

LAUREACI MICKIEWICZOWSKIEJ NAGRODY TEATRALNEJ

Nim przejdziemy do właściwych wydarzeń bieżących musimy podzielić się smutną wiadomością o ciężkiej stracie, jaką poniosła wolna nauka polska. Przed niespełna rokiem goszczony w Londynie znakomity logik i filozof, prof. Jan Łukasiewicz zmarł w dniu 13 lutego br. w stolicy Irlandii — Dublinie, gdzie do ostatnich chwil wykładał na Królewskiej Akademii a przedtem również i na tamtejszym uniwersytecie logikę matematyczną.

Ur. w 1878 r. we Lwowie, jako uczeń Kazimierza Twardowskiego doktoryzował się w r. 1902 a po uzupełniających studiach w Berlinie i Louvain (Belgia) wykładał w latach 1906—1915 na uniwersytecie lwowskim, a potem warszawskim (gdzie dwukrotnie był rektorem: w 1922/23 i w 1931/32) do 1939 r. Pod okupacją niemiecką wykładał na kursach uniwersytetu podziemnego, straciwszy podczas działań wojennych cały swój dorobek rękopiśmienny i fachowe zbiory biblioteczne. W lipcu 1944 r. wobec zbliżających się wojsk rosyjskich wyjechał z Warszawy, zamierzając dotrzeć do Szwajcarii. Zatrzymać się musiał wraz z żoną w Monasterze (Niemcy) i po wyzwoleniu przez wojska sojusznicze wykładał logikę w tymczasowym gimnazjum dla Polaków urządzonym w jednym z obozów dla uchodźców. Po przedostaniu się w r. 1945 do Brukseli otrzymał wizę do Irlandii, gdzie w roku 1946 rozpoczął wykłady w Dublinie.

Nie sposób tutaj podać pełnej sylwetki naukowej znakomitego filozofa, którego prace z zakresu logiki wielowartościowej i historii logiki zyskały mu sławę światową. Poza Dublinem wykładał ostatnio na Uniwersytecie Królowej w Belfascie, na uniwersytecie w Manchesterze i brał udział w kollokacjach logiki matematycznej w Paryżu i w egzaminie doktorskim swego ucznia doc. dr. Czesława Lejewskiego z Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie.

Z tej racji był zaproszony do stolicy W. Brytanii przez angielski uniwersytet w Londynie. Był poza tym laureatem ostatniej nagrody naukowej Stowarzyszenia Polskich Kombatantów i podejmowany w Domu Pisarzy przez Związek Pisarzy Polskich. Po wojnie ogłosił kilkanaście prac w różnych językach: polskim, francuskim, angielskim i niemieckim. Drukarnia uniwersytecka w Oksfordzie wydała w r. 1951 jego ostatnią książkę pt. „Syllogistyka Arystotelesa z punktu widzenia współczesnej logiki formalnej”. Była to dziedzina, którą badał przez całe swoje życie.

Jednym z najsprawniejszych zebrań w ostatnim okresie był wieczór poświęcony wręczeniu nagród przyznanych w urzędzonym przez Związek Artystów Scen Polskich dla uczczenia setnej rocznicy zgonu Adama Mickiewicza w konkursie na sztukę teatralną. W przedziędm zasiadli członkowie jury konkursu i przedstawiciele fundatorów poszczególnych nagród z dr Z. Nowakowskim jako przewodniczącym, który gratulował poszczególnym laureatom w sposób żartobliwy, najpierw Chudzyńskiemu i Kiernowskiemu, a potem osobno Jarossemu, których utwory zostały wybrane spośród 22 nadesłanych sztuk. (Komunikat z wyniku obrad jury konkursu ogłosiliśmy w przedostatniej kronice. Zestawienie nasze wypadło uzupełnić tylko jeszcze dwiema sztukami zaleconymi do wystawienia: p. Jadwigi Otwinowskiej pt. „Matka i dzieci” i p. Marii Ziętakowej pt. „Serca w przymierzu”. Trzecia nagroda była ufundowana przez Stowarzyszenie Polskich Kombatantów wspólnie z Stowarzyszeniem Lotników, Związkiem Inwalidów i Stowarzyszeniem Polskich Kombatantów-Żydów).

Następnie zabrał głos prezes Komitetu Mickiewiczowskiego dr T. Terlecki, który mówił o konkursach rozpisanych w Roku Mickiewiczowskim, obejmujących też konkurs na powieść i za poezję, na ogólną sumę £390 a oprócz tego trzy konkursy dla młodzieży: literacki, ilustracyjny i deklamacyjny, apelując do prasy o nadanie rozgłosu tym trzem konkursom młodzieżowym.

W imieniu Towarzystwa Przyjaciół Teatru Polskiego, które ufundowało pierwszą nagrodę £75, otrzymaną przez E. Chudzyńskiego za „Wodewil Warszawski”, mówił p. S. W. Szydłowski. Podniósł on działalność towarzystwa w zakresie fundowania nagród teatralnych.

W imieniu Zw. Artystów Scen Polskich Zagranicą, który ufundował 2. Nagrodę £50 przyznaną R. Kiernowskiemu za sztukę pt. „Pan”, przemawiał jego prezes p. Z. Rewkowski, charakteryzując wszechstronność laureata tej nagrody i dowcipnie przypominając, że udziałem w przedstawianach „Pana Tadeusza” Kiernowski przyczynił się do zebrania pieniędzy na otrzymaną przez siebie nagrodę, która w ten sposób pozostała niejako w rodzinie aktorstwa.

Prezes Oddziału SPK W. Brytanii J. Przedzimirski reprezentujący 4 organizacje kombatantki, które ufundowały trzecią nagrodę przyznaną F. Jarossemu za sztukę pt. „Nim kur zapieje”, starał się doszukać związków laureata z sprawami kombatantkimi, życząc mu dalszych 20 sztuk.

Następnie kolejno zabierali głos sami laureaci. E. Chudzyński mówił o tych, którzy natchnęli go do napisania jego wodewilu, a mianowicie o poległych w powstaniu lub tych, którzy pozostali w kraju i przy których pozostał myślnymi i sercem. Ryszard Kiernowski podał przezabawną obszerną biografię własnego pisarstwa od pierwszej klasy gimnazjalnej aż po swe sukcesy teatralne w przedwojennej Warszawie ze sztuką „Panowie w nowych kapeluszach” i potem swe perypetie wojenne i powojenne, które w marzeniach chciałby zakończyć pokazaniem najmłodszemu synkowi znów kiedyś Nowogródka.

Fryderyk Jarossy, zaczynając sakramentalnymi „Proszę Państwa” mówił o swym sentymencie dla wszystkiego, co polskie i o tym, jak to jako „outsider” wybrał za temat swej sztuki stosunki na emigracji. Mówił z wielką swadą, toteż na zakończenie przewodniczący tego zebrania zdecydował, że gdyby ten wieczór był konkursem krasomówstwa, pierwszą nagrodę dałby niewątpliwie Jarossemu.

Z tym wieczorem doskonale harmonizuje inny, który odbył się w Domu Pisarzy i poświęcony był powitanium przez Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie znakomitej polskiej artystki dramatycznej Marii Modzelewskiej.

W atmosferze, podkreślonej swobodą i szczerością, cechującą sposób bycia miłego gościa i gościnnością gospodarzy domu prezes Terlecki w krótkich serdecznych słowach przywitał Marię Modzelewską, wręczając jej na pamiątkę książkę wydaną przez Zw. Pisarzy pt. „Mickiewicz Żywy” i książkę pt. „Między Niemnem a Dźwiną” T. Lopałewskiego wydaną i ofiarowaną przez wyd. Rybitwa, na którego czele stoi płk. Rybotycki.

W swobodnych rozmowach wspominało dawne lata świetności teatru w niepodległej Polsce i mowa była o tym, jak się rozwija życie Polonii w Nowym Jorku.

Po zebraniu p. Modzelewka udała się na objazd polskich osrodków na prowincji ze „Skizem”, a po powrocie przewidziane jest wystawienie z jej udziałem sztuki Nicodemiego „Cień”. Potem powróci do swej stałej pracy w „Voice of America” w Nowym Jorku. (n)

KRONIKA WOJSKOWA

DALEKI WSCHÓD. Z inicjatywy Syjamu odbyły się od 15. do 18. lutego w pobliżu Bangkoku pierwsze manewry SEATO. Wzięły w nich udział wojskowe, lotnicze i morskie jednostki syjamskie, amerykańskie, brytyjskie, malajskie i australijskie. Doroczna konferencja Rady SEATO odbędzie się na początku marca w Karaczi. Szef sztabu filipińskiego wystąpi na niej z projektem większego ujednoczenia uzbrojenia i organizacji sił sojuszniczych. Narady komitetu doradców wojskowych odbyły się w różnych miejscowościach dwukrotnie w ciągu ubiegłego roku i w styczniu br. Niezależnie od tego zebrał się w czerwcu ub. roku komitet ekonomiczny oraz pracowały różne podkomisje, m. in. przeciwdywersyjna.

W Seulu, zamordowano 20. stycznia szefa wywiadu, gen. Kim Czang-Yong.

Brytyjska baza w Japonii ulegnie niebawem likwidacji. Wchodzące w jej skład jednostki lądowe zostaną przesunięte do Południowej Korei i wejdą tam w skład dywizji imperialnej. W południowej Japonii spadł w drugiej połowie stycznia silnie radioaktywny śnieg.

Koncentracja komunistycznych sił chińskich naprzeciw wyspy Matsuo, obsadzonej przez wojska narodowe, przybiera podobno coraz groźniejsze rozmiary. Stwierdzono m. in. podsuniecie ciężkich dział sowieckiego pochodzenia. Przymusowe lądowanie jednego myśliwca formozńskiego na terenie brytyjskiego Hongkongu wywołało ostre wystąpienia rządu komunistycznych Chin, domagającego się wydania zarówno pilota jak samolotu. Reakcja władz brytyjskich na to żądanie nie została jeszcze ujawniona.

W Malajach upłynął na początku lutego ustalony termin bezskutecznej na ogół amnestii. Wobec tego wojska brytyjskie i malajskie podjęły ponownie swoją mozolną próbę oczyszczenia dżungli z resztek band komunistycznych.

EUROPA ZACHODNIA. Rząd austriacki zatwierdził ostateczny plan organizacji wojska, przewidujący sformowanie 9 samodzielnych brygad. Pobór rocznika 1937 nastąpi w jesieni br. Obowiązkowa służba wojskowa trwać będzie zaledwie 9 miesięcy.

We Francji zmarł gen. Niessel, b. szef francuskiej misji wojskowej w Polsce. Zmarły miał 90 lat. W gen. Niessel straciła wolna Polska szczerego i wiernego przyjaciela, który niemal do końca swego życia utrzymywał kontakt z naszymi kombatantami niepodległościowymi. Jeszcze w maju 1954 roku przemawiał on w Domu Kombatanta w Paryżu z okazji obchodu 10. rocznicy bitwy pod Monte Cassino.

W Szwajcarii odbyły się w styczniu wielkie manewry zimowe, największe w historii tego neutralnego, lecz nie bezbronnego kraju. Przemysł szwajcarski przystępuje do seryjnej produkcji przeciwlotniczych rakiet kierowanych „Flab”, eksplodujących w razie mijania celu w jego pobliżu. Prototyp tego pocisku zamontowano na międzynarodowym zjeździe fizyków w Stuttgart, obesłany także przez Sowiety. Jest on kierowany do wysokości 66.000 stóp. Wydaje się, że Szwajcaria będzie pierwszym krajem europejskim, jeżeli pominąć Sowiety, produkującym masowo kierowane pociski przeciwlotnicze.

Jugosławia zabiega w dalszym ciągu o wznowienie działalności aparatury Paktu Bałkańskiego, sparaliżowanej sporem grecko-tureckim na tle Cypru. Niestety starania te dotyczą tylko politycznej strony tego paktu, bo do sprzyżowania i przygotowania jego wojskowego działu Jugosławia nadal się nie kwapi. Jeszcze przed dojściem do konfliktu turecko-greckiego odwiekała zarówno opracowanie wspólnych planów operacyjnych, jak i odyście wspólnych manewrów i przystąpienie do ujednoczenia broni i organizacji. Zgodziła się jedynie na przekroczenie w razie zagrożenia granicy jugosłowiańsko-greckiej przez oddziały obu stron. Rzecz inna, że ujednoczenie broni robi pewne postępy automatycznie — w miarę napływania sprzętu amerykańskiego do Jugosławii. Niemniej stan obecny jest wysoce niezadowalający. Związcząca w dziale operacyjnym, bo Grecja nie ma pewności, czy siły jugosłowiańskie kryjąby dolinę Wardaru, stanowiącą naturalną bramę inwazyjną do Grecji. Niestety jest wysoce nieprawdopodobne, by Jugosławia poszła na jakiegokolwiek umowy wojskowe, póki na kierunku Belgrad—Moskwa trwa odwilż. Potrzebne by było nowe zagrożenie ze strony bloku komunistycznego, by Tito zgodził się na zacieśnienie współpracy wojskowej z Grecją i Turcją. W tych warunkach Pakt Bałkański nie stałby się instrumentem o znaczeniu strategicznym, nawet gdyby konferencja jego ministrów spraw zagranicznych, projektowana na wiosnę, zakończyła się ustanowieniem parlamentu bałkańskiego. Na razie część „czesłowski” sprzętu, zakupionej przez Egipt, idzie tranzytem przez Jugosławie.

Wojska fińskie obsadziły 26. stycznia bazę morską Porkalla, oddaną Finlandii przez Sowiety.

PRZEGLĄD SPORTOWY

O największym lekkoatlecie świata

NIE jest nim Nurmi, wielki biegacz fiński, ani Zatopek — choć i jego wyniki na biegni są wspaniałe. Jest nim niezapomniany J.C. Owens, murzyn amerykański, najuspaniałszy sprinter, płotkarz i skoczek, jakiegokolwiek widziano na biegniach świata. Po 20 latach jego rekord świata w skoku w dal jest wciąż niepobity, jak również rekord w sztafecie 4 x 100 m w której brał udział. Nie pobito również jego 4 rekordów olimpijskich zdobytych na Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie w 1936 r.

Owens rozpoczął swoją karierę mając lat 18. Startując wówczas w biegu na 100 y., 220 y. i w skoku w dal — odniósł pierwsze trzy zwycięstwa. I od tej pory (1932) był bohaterem wielu imprez, czy to na Ohio Interscholastic Championship, czy na Olympic Trials w Cleveland lub National Interscholastic Championships, w Chicago. Owens był wówczas studentem East Technical High School (Cleveland). Gdy został studentem Ohio State University — sukcesom jego nie było końca. I tak aż do Olimpiady berlińskiej, na której zdobył 4 złote medale. Tu właśnie padają wyniki, które dziś jeszcze zdumiewają.

		100 m	
2	sierpn.	I przedbieg	10.3 sek.
2	"	II "	10.2 sek.
3	"	półfinał	10.4 sek.
3	"	finał	10.3 sek.
		200 m	
4	sierpn.	I przedbieg	21.1 sek.
4	"	II "	21.1 sek.
5	"	półfinał	21.1 sek.
5	"	finał	20.7 sek.
		skok w dal: 4 sierpnia — finał — 26 stóp 5 1/4 cala.	

Wszystkie wyżej podane wyniki są po dziś dzień oficjalnymi rekordami olimpijskimi!

Poza tym Owens jest jeszcze po dziś dzień rekordzistą świata w skoku w dal: 26 stóp 8 1/2 cala (25 maja 1935) dzieli rekord świata na 100 m wynikiem 10.2 sek. oraz rekord świata w sztafecie 4 x 100 (razem z Metcalfem, Draperem i Wykoffem) 39.8 sek. Jest to jedyna sztafeta na świecie, która uzyskała czas poniżej 40 sekund. Innymi słowy każdy z zawodników miał przebiec 100 m (109.3 y.) poniżej 10 sekund.

Fenomenalne wyniki fenomenalnego sportowca!



Po 14 międzypaństwowych spotkaniach piłkarskich o mistrzostwo Południowej Ameryki prowadzą w tabeli: b. mistrz świata Urugwaj i mistrz Połudn. Ameryki, Argentyna (po 4 spotkaniach). Po meczu Urugwaj — Brazylia 0:0 wystarczy drużynie urugwajskiej remis z Argentyną, by zdobyć mistrzostwo. — Włochy — Francja 2:0 w Bolonii. Francja B — Włochy B w Marsylii 2:1. Milano — Rapid (Wiedeń) 7:2 (3:1) o Puchar Europy. Argentyna zdobyła mistrzostwo Ameryki Płd. po zwycięstwie 1:0 nad Urugwajem. — Turcja-Węgry 3:1.

W piątej rundzie o Puchar Anglii dramatyczne były spotkania między Chelsea i Burnley. Dopiero 5-ty mecz przyniósł zwycięstwo Chelsea 2:0; wszystkie poprzednie spotkania kończyły się remisem: 1:1, 1:1, 2:2, i 0:0. Mecz oglądało 163.446 widzów, którzy zapłacili £23.809 za bilety. W sumie grano 9 godzin. Obydwa kluby zarobiły po £4.000. Zmeżona Chelsea przegrała 2 dni później w dalszej rozgrywce o Puchar z Evertonem 0:1.

W przededniu finału pucharowego w Anglii odbędzie dnia 4 marca na boisku Tottenham Hotspurs w ramach europejskiego turnieju międzymiastowego spotkanie Bazylea-Londyn przy świetle elektrycznym. W pierwszym spotkaniu w czerwcu ub. r. Londyn wygrał 5:0.

Awantury poolimpijskie. Przyjęcie, jakie spotkało hokeistów kanadyjskich („Kitchener Waterloo Dutchmen”), niedoświadczonych mistrzów olimpijskich, po powrocie do Kanady, nie było zbyt ciepłe. Kanadyjczycy nie mogli się pogodzić z przegraną w tej dziedzinie sportu, w której dotąd byli najlepszymi na świecie. A tu nagle dwie dotkliwe porażki, z rąk Amerykańców (1:4) i co gorsza z rąk sowieckich (0:2). W obronie swoich „chłopców” stanął tylko prezes Kanadyjskiego Związku Hokejowego — lecz bez powodzenia. — Gorsze przyjęcie spotkało hokeistów czesłowskiaków po powrocie z Cortiny. Organ Głównego Komitetu Sportowego „Czesłowski Sport” zażądał, aby „kłeska drużyny czesłowskiackiej”, była przedmiotem specjalnego dochodzenia. W szczególności należy wyjaśnić — wola oburzonego pisma — w jaki sposób Cześć mogli przegrać mecz z Kanadą i wszystkie następne spotkania, w których walczono zresztą „bez ducha bojowego”.

Nawet w dalekiej Finlandii nie obyło się bez awantury. Władze fińskie zawiesiły skoczka narciarskiego, Hemmo Silvenbina, który w Cortinie w skokach zajął 10-te miejsce. Co się stało? Silvenbina w sprawozdaniach z Cortiny przesyłanych do małego pisma prowincjonalnego w Finlandii donosił o jakichś awanturach w przededniu skoków między zawodnikami fińskimi. Podobno prano się nie licho. W rezultacie towarzyszywo było tak zdenerwowane, że nikt nie spał do rana. Zawodnicy, nie wypożyczając, skakali w tym dniu nie najlepiej (a zwłaszcza sam autor reportażu). Jak się okazało awantura miała rzeczywiste miejsce. Silvenbina usiłował rozdzielić walczących, lecz oberwał przy tym nie mało, nie spał przeto całą noc i w rezultacie skakał słabo. O tym wszystkim napisał do prasy. Za ten właśnie „donos” został zawieszony w czynnych pracach.

Szwedzi są nadzwyczaj zadowoleni z wyników w Cortinie, skąd przywieźli 2 złote, 4 srebrne i 4 brązowe medale. Na Olimpiadzie zimowej w Oslo w 1952 r. mieli jedynie 3 brązowe medale.

Mistrzostwa świata w hokeju odbędą się w 1957 roku w Moskwie a w 1959 w Wiedniu.

Z bankietu na bankiet. Bohater z Corti-

ny, 20-letni Austriak, Toni Sailer, zdobywa 3 złotych medali, biega obecnie z jednego bankietu na drugi, co mu przychodzi trudniej, aniżeli jeździć z szybkością 80 km/godz. z najbardziej strasznych gór. Ostatnio przyjął go również prezydent Austrii, Körner, dekorując go złotym krzyżem zasługi.

Rosjanie nakreślił w Cortinie tysiące metrów filmu, zwłaszcza z tych konkurencji, w których byli najslabsi: zjazd bobsjeje. Filmy te będą dokładnie przestudiowane i staną się podstawą do wydania instrukcji dla lepszego opanowania tych konkurencji. Z tego też powodu nie widzą potrzeby sprowadzania do Rosji obcych trenerów. Sowieciarze liczą że zimowa i letnia Olimpiada w 1964 odbędą się w Rosji.

Hokej: Polska — Jugosławia 3:0 (1:0, 2:0).

W czasie mistrzostw szwajcarskich bobsleju w St. Moritz wydarzył się ciekawy wypadek zawodnikowi Moritz Heidegger z kęstwia Liechtenstein. Nie opowiadawszy sań na zakręcie wywrócił się i ciężko potłukł. Po 3 dniach zmarł szpitalu.

W drugim w ciągu tygodnia międzypaństwowym spotkaniu bokserskim (9.2) w Moskwie reprezentacja Niemców, przegrała ponownie 16:4 (w tym dwie walki w.o.). Zawodnicy sowieckim górowali znową kondycją i ciosem.

Boks: Szwecja — Finlandia w Sztokholmie 16:4. — Dania — Finlandia 8:0.

Znany włoski zawodnik głuchoniemy Mario d'Agata, wypunktował latwo Finniczyka Little Cezara w 10 rundach. D'Agata ma obecnie wielkie szanse na spotkanie o mistrzostwo świata w wadze koguciej z Francuzem Robert Cohenem piastującym obecnie tytuł mistrza świata.

Komitet Kultury Fizycznej i Sportu Niemców wschodnich odebrał tytuł „Mistrzów sportu” pięciu zawodników, którzy uciekli do Niemiec zachodnich. To następujący zawodnicy: mistrz Europy na 200 m w st. klas. Bodinger z Liśka; jego kolega klubowy, również płwak, Gerhard Giera z Magdeburga; na lepszy ongiś sprinter w strefie sowieckiej, Ewald Schröder; Kurt Kämpf, m. tocyklista; kolarz Emil Reinecke, który w 1954 zbiegł do strefy sowieckiej a teraz wrócił do Niemiec zachodnich.

Srodkowy napastnik F. C. Milano, Gunnar Nordahl, otrzymał w prezencie z okazji zdobycia 200-nej bramki ligową małą armatkę ze szczerego złota. Złota amunicja do armatki wreczona będzie okazji zdobycia 300-nej bramki.

Wiceprezydent Szwedzkiego Związku Jeździeckiego, hrabia Gustaw-Fryderyk von Rosen, główny organizator Olimpiady Hippicznej w Sztokholmie (w czerwcu br.) popełnił samobójstwo, zabijając przed tym własną żonę i dwoje dzieci.

Rosja sow. zwróciła się do Stanów Zjednoczonych z propozycją rozegrania jeszcze przed Olimpiadą spotkania lekkoatletycznego (łącznie z rewanżem). O czasie i miejscu spotkania ma decydować meryka.

Niemieckie władze lekkoatletyczne zbawdziły nowy rekord Niemiec w rzucie kulą 16,65 m uzyskany przez Urbach'a.

Po przerwie rocznej startował znów mistrz świata na 1 milę, Australijczyk Landy. W biegu na 880 y. został pokonany w Melbourne przez Amerykańskiego Spurriers'a. Mimo to Landy uzyskał czas 1:51.8 (rekord życiowy).

Tymczasowy Zarząd Polskiego Klubu Motorowego na Obczyźnie komunikuje zebranie organizacyjne klubu odbędzie się w sobotę, dnia 25 lutego br. w Domu Kombatanta w Londynie o godzinie 10-tej. Na porządku dziennym wyho-

władz. Zygmun Kaczmarek

NAJWIĘKSZY POLSKI DOM WYSYŁKOWY

TAZAB

- MATERIAŁY
- LEKARSTWA
- ŻYWNOSĆ

22. ROLAND GARDENS * LONDON * S.W.7

Swój do swego
POPIERAJĄC FIRMY POLSKIE
WZMACNIAMY SIĘ NAWZAJEM!

PRAWY GOSPODARCZE

Gust, elegancja i oryginalność cechuje Polki pracujące w zawodzie krawieckim!

Do zawodów, w których niezmiernie trudno dorobić się majątku należy niewątpliwie zawód krawiecki. I o chętnie bym w niniejszym reportażu kilka napisać. Niech mi wolno będzie wyznać, że zabierałem się do pracy nie bez wahania. Z trudem samemu sobie przyszyłem guzik czy makrować igłą przy cerowaniu skarżki — i to jest wszystko, co w tej dziedzinie opanowałem. Nie jest to wiele, a jeśli dodam, że moja godność „kona ze śmiechu” (jak podała) gdy widzi jak — cerując — zgrabnie ciągnę w górę igłę z metalną nicią, to chyba nie ulega wątpliwości, jak skromna jest moja wiedza w tej bardzo praktycznej umiejętności. Więc jak tu pisać o sztuce krawieckiej?

Małe szczęście, że nie muszę opisywać mód kobiecych. I dlatego ani słowo o „Lily Line” lansowanej przez Christiane Dior'a na wielkiej wystawie mód wiosennych w Dress Institut Nowym Jorku, czy „Ligne fleche” (Arrow Line) — również pomysłu P. Ani słowa także o „Capuccini” (która obowiązywać będzie latem we Włoszech) lansowana przez mody włoskiej, Roberto Capuccini na „XI Włoskiej Wystawie” w Palazzo Pitti. Istnieje także „butelkowa”, wystudiowana ze słynnych obrazów Vermeer'a czy Rembrandt'a. Na czym ona polega — pyta się miłe Czytelniczki? po prostu długa szyja (jak u ładnej butelki tego wina) ozdobiona koronką i kołnierzykiem (jak za dawnych czasów). Lecz nie o tym mam zamiar

POLSKI WARSZTAT KRAWIECKI

dy mówię o krawiectwie widzę za pochyloną nad maszyną niewiastę zmęczoną twarzą, przymrużonymi oczami, poruszającą rytmicznie rękami dla utrzymania w ruchu maszyny. W jej szybkich palcach posłuszna materia to układa się w fałdy, to pada się, to wiąże się z jakąś inną materia, a igła, gdy potrzeba jej — równiutko — i z jaką szybkością — śmiga w powietrzu. Myślę, że to jest praca, która daje wiele radości. Chwytają się jej niewiasty wówczas, gdy nie mają po prostu innego zajęcia. Bo albo nie mogą znaleźć pracy, albo nie mają żadnego fachowego przygotowania. A w tym jeszcze jeden moment charakterystyczny: jest niezmiernie mało takich, któreby nie umiały szyc (i to nie tylko w domu, w którymby nie było maszyny do szycia („Singer” mojej matki liczy chyba z 50 lat i w czasie wojny światowej, gdy ojciec był na wojnie, był jedynym źródłem utrzymania naszej rodziny; to samo było w czasie okupacji hitlerowskiej, a myślę, dziś stare palce mojej matki podobają na tej samej maszynie zniszczone ubranie ojca). Ażeby nie było niezrozumienia wyjaśniam także, że ja sam przygotowałem się bardzo starannie do tego zawodu — drogą kursów i nawet studiów. Zdobyłem sobie duże uznanie w kołach fachowców

Przyznaję, że w przypuszczeniu sztuka krawiecka na emigracji znajduje w każdym domu również honorowe miejsce. Znam się rozejrzeć wśród najbliższych znajomych, a przekonają się, że tak, jak wiele pań trudni się tym zawodem. Gdy zbierałem materiały do mojego reportażu Pan S. (mój kolega i przyjaciel) prowadzący z żoną (nie ma jej w tym reportażu) duży warsztat krawiecki powiedział mi, że „na emigracji „co 20-ta Polka nie szyje!” — niestety: na 20 Polek aż 19 ma swoje lub większe pojęcie o tej sztuce.

Organizacja „krawieczyzny” w Anglii wygląda oczywiście zupełnie inaczej niż w Polsce. Zgrubsza można ją podzielić na 3 grupy:

1. Polskie warsztaty krawieckie zatrudniające pewną ilość osób w miejscowości chałupniczo. Warsztaty przy pracach z wielkich firm i tym firmom oddają w umówionym terminie gotowe sztuki (suknie, płaszcze).

2. Polki pracujące tylko w fabrykach (suknie) jako wykańczarki, krojczynie, maszynistki czy prasowaczki.

3. Polki mające własne szwalnie i pracujące same lub w małym gronie z innymi krawczyń. Prace wykonują tylko dla klientek prywatnych. Chodzi o pierwszy dział to

możnaby o nim powiedzieć, że należy do rodzaju zakładów pracy dającej zatrudnienie stosunkowo dużej ilości osób. Warsztat, którym się w tym wypadku specjalnie interesowałem, zorganizowany jest w ten sposób, że Pani

Dwie suknie, których modela i liczne powtórki wykonywane były w jednej z polskich pracowni krawieckich dla wielkiej firmy londyńskiej.



Elegancka czarna suknia-wieczorowa w czarnym nylonie i w czarnej tafecie



Suknia cocktailowa wykonana w popielatej koronce

(chodzi o starsze małżeństwo) zajmują się właściwym wykonaniem robót, rozdziela je między pracownice, czuwa nad należytych wykonaniem przyjętych prac — słowem całą stroną fachową. Pan domu natomiast ma na swej głowie dość skomplikowaną stronę administracyjną: wypłaty, ubezpieczenia, podatki, odstawianie i przywożenie towaru, bezpośrednie kontakty z firmą.

— Moja firma — mówi mój informator — z którą współpracujemy, należy do jednej z przodujących firm tego typu w Anglii. Dla hurtownika takiego wykonuje się modele i patterny albo hurtownik daje własne patterny z modeli robionych u siebie. Następnie wykonuje się z tych modeli odpowiednią ilość — zależnie od powodzenia modelu — „powtórek”, których może być kilkanaście czy nawet kilkaset. W marcu i kwietniu przygotowuje się modele na sezon zimowy, w październiku na sezon wiosenny.

— Skąd czerpię firmy wzory na modele?

— Przedstawiciele firm jadą przede wszystkim do Paryża na wystawy mód urządzone przez Diora czy inne znane firmy jak np. Jean Patou, Manquin, Heima, Balmaina czy Lanvin Castillo. Wzory te przerabia się (tu czuję nutę żalu w głosie mojego rozmówcy) na „gust angielski”.

— Ile sukien czy bluzek wyrabia warsztat, którym kieruje Kolega (rozmaiwiam bowiem z dziennikarzem, który na razie nie parta się piórem)?

— W naszym warsztacie dokoła którego kręci się około 30 osób jesteśmy w stanie odstawić tygodniowo około 50 sukien — oczywiście wszystkie zależy od modelu.

— A strona finansowa?

— Każdy otrzymuje płacę zależnie od specjalności. Maszynistka zarabia np. około 7 funtów tygodniowo. Jeśli chodzi o sam warsztat to na założenie jego potrzeba około £ 500 plus £ 300 jako kapitał obrotowy na tygodniówki, koszty transportu itp., bo materiał, ni-

ci i wszystkie inne dodatki daje oczywiście firma. Jeśli nie miało się własnych funduszy można było otrzymać pożyczkę z Komitetu Pomocy Polakom. Komitet bowiem pomagał nie tylko większym placówkom, ale wielu pojedynczym osobom, które szły po domach i w ten sposób powiększając dochody swoich mężów.

— W zawodzie krawieckim pracuje w Anglii chyba kilka tysięcy Polek. Czy odczuwa się to na rynku?

— Oczywiście. Przede wszystkim w każdej niemal firmie krawieckiej pracuje jedna czy kilka Polek. Następnie Polki słyną z gustu. Modele robione w polskich pracowniach mają niejednokrotnie duże powodzenie. Polki odgrywają w tej dziedzinie niewątpliwie wybitną rolę. W zasadzie jednak jest to ciężka praca, do której nie można przystąpić bez fachowego przygotowania i wrodzonego talentu i gustu. Dobrze jest skończyć wyższą szkołę krawiecką w Londynie, a jeszcze lepiej podobną szkołę w Paryżu. Po takim przygotowaniu można założyć własny warsztat pracy oparty wyłącznie o klientelę prywatną. Takich warsztatów jest w Londynie sporo, a niektóre z nich cieszą się dużą sławą i wzięciem.

WYKAŃCZARKI

Ta sama dziedzina pracy wygląda zupełnie inaczej od strony skromnej wykańczarki pracującej za sześć lub siedem funtów tygodniowo w angielskiej firmie. Pani Stanisława A. (jako 12-letnia dziewczyna wywieziona została z Wileńszczyzny do Rosji) miała nieco więcej szczęścia, bo, po kilkuletniej zresztą praktyce, została „asistent-menager'em”, a więc zastępczynią samego szefa. Jej zakres pracy jest nieco inny.

„Do mnie należy — mówi Pani Stanisława — zamawianie materiałów, wydawanie towaru, sprawdzanie czy praca oddana do domu została dobrze wykonana, przygotowanie wysyłek na eksport i do Anglii. W mojej firmie wykonuje się tylko bluzki. Za wykonanie jednej bluzki płacimy 15 szylingów; tę samą bluzkę oddajemy do sprzedaży detalicznej za 25 szylingów, a klient może ją już kupić „za jedne trzy funty”. Mamy też specjalny „show-room”, w którym pokazujemy klientom najnowsze modele.”

Panna Halina B. (Akaczka) pracuje od lat jako wykańczarka. A więc we właściwym zawodzie krawieckim, do którego nie mogą się zaliczyć maszynistki i prasowaczki. Jest to dość specjalna umiejętność: obrzucanie szwów, zszywanie trykotów itp. i za to otrzymuje się 4 szylingi za godzinę.

UKOŃCZYŁAM „PARIS ACADEMY”

— Ostatnią rozmowę z tej dziedziny odbywam z Panią Heleną W., specjalistką wysokiej klasy w sztuce krawieckiej.

„Kariera krawiecka” Pani Heleny jest szczególnie ciekawa.

— „Do zawodu tego przeczuliłam się nie tyle z zamiłowania, ile z konieczności życiowej. Zapisalam się do „Paris Academy” w Londynie i przez rok cały uczyłam się nowego zawodu. Wykłady trwały przez cały dzień i obejmowały dość szeroki zakres wiedzy z tej dziedziny. Zaczynaliśmy od rzeczy najprostszych. Kurs kosztował £ 150. Profesorką była paryżanka Madame Troye Fontaine, (pseudonim zawodowy) która prowadziła już podobne zakłady w Paryżu i w Brukseli. Uczono nas wszystkiego: od modelowania (upinania) z gazy na manekinach) do komponowania modeli sukien w rysunku i w doborze kolorów. Raz w tygodniu miałyśmy wykład o historii kostiumów, znaczeniu mody i jej rozwoju na przestrzeni ostatnich wieków. Dochodziło materiałoznawstwo, gdzie nauka polegała m.in. na tym jak rozróżniać materiały dobre od złych oraz gatunki materiałów wyrobionych w poszczególnych państwach. Wszystko kończyło się egzaminem polegającym m. in. na wymodelowaniu sukni. Wreszcie dyplom z tytułem „cutter-designer”.

— Czy jest Pani zadowolona ze swojej umiejętności?

— W zawodzie tym nie można ani chwili zatrzymać się w miejscu. Trzeba bardzo skrupulatnie śledzić zmiany zachodzące stale w modach, by móc klientce (a nie łatwy to naród!) zaofiarować wszystko co byłoby wyrazem „dernier cri”, a jednocześnie odpowiadało jej osobowości. Trzeba także być dobrym psychologiem bo — Pan chyba rozumie — kaprys kobiecy w tej dziedzinie ma nieograniczone pole do popisu. Trzeba mieć także imaginację, by umieć również stworzyć własny model odpowiadający najlepiej danej klientce. I jeszcze jedna rzecz, nieobojętna w tym zawodzie: trzeba uczyć klientki dobrego smaku, który byłby w zgodzie z ostatnimi wymaganiami mody, a jednocześnie odpowiadał indywidualności klientki. Słowem — by było jak najbardziej do twarzy i... by wszystkie znajome „pękały z zazdrości” — dodaje z uśmiechem Pani Helena.

— Po ukończeniu kursu czekała Pani niewątpliwie z niepokojem na pierwszą klientkę?

— Niewątpliwie, gdyż o te klientki nie było łatwo. Należało je wynaleźć. Niemal siłą zdobywać. Zastosowałam następującą metodę: w ciągu dnia oglądałam z mężem domy w naszej okolicy. Ocenialiśmy na oko, które domy mogły należeć do bogaczy lub ludzi na pewnym poziomie. A więc czy mają garaż, czy są umyte okna, czy są czyste klamki itp. Wieczorem wrzucałyśmy do tych wybranych domów wizytówki i... wkrótce zjawiała się pierwsza klientka. Gdy przekonała się, że robota moja była dobra — a bardzo o to dbałam — stała się stałą klientką. I w taki sposób zaczął się — jak to się mówi — „tuch w interesie”.

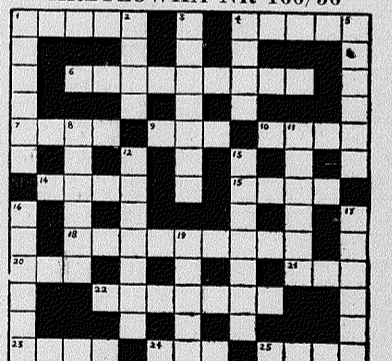
... ABY LADY BYŁA ZADOWOLONA

Oto dziedzina, w której królują kobiety: i jako mistrzyni krawieckie zarabiając na kawalek chleba i jako klientki, za które słone nieraz rachunki płacą mężowie czy przyjaciele.

Gdy na najbliższym balu zobaczę jakąś oryginalną suknię, ozdobioną różnymi wyszywaniem i wstawkami, powiewną i szeroką, wykonaną starannie i dobraną z gustem — to pomyślę o tych wszystkich cichych pracownicach, które nad nią pracowały, jej krój wymyśliły, wszystko starannie wykończyły tak by „lady” była zadowolona.

PAWEŁ HECIAK

KRZYŻÓWKA NR 166/56



ZNACZENIE WYRAZÓW

— Poziome: 1) znany z wyrobów pięknych pasów; 2) zdobył Jerolimow w 70 r.; 3) miłośnik książek; 4) wielbłąd; 5) wesele; 6) „A była...” prorokini, córka Fanuelowa, z pokolenia Asser, która była bardzo podeszła w latach... (sw. Łukas); 7) pasmo górskie; 8) przewoźnik; 9) zaimek; 10) pociąg, instykt; 11) przywłaszczenie tekstu; 12) 25) wyprawa handlowa na pustyni.

— Pionowe: 1) dziedzictwo; 2) wyspa; 3) on i 40-tu; 4) prezydent Stanów Zjednoczonych; 5) rodzaj literacki; 6) odgałęzienie; 7) grajek; 8) polityk irlandzki ze szóstego wieku; 9) system ustrojowy Muzulmanów w średniowieczu; 10) figura w szachach; 11) przyczyna białej śmierci; 12) niegdys.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 162/56

— Poziome: 1) dziwak, 4) Handel, 7) sek, 9) stora, 10) coś, 11) Anatol, 13) Antoni, 15) Kinga, 16) mila, 18) Skiz, 20) Marna, 23) Itaka, 24) biwak, 25) lano, 26) Zbrodnia i Kara.

— Pionowe: 1) dysharmonia, 2) i 5) wena, 3) Katylna, 4) Harpagon, 6) leśniczówka, 8) kra, 10) cło, 12) i 14) okna, 17) Litawor, 19) Karwina, 20) miat, 21) Rzecki, 22) albo.

OKAZJA!

DOM WYSYŁKOWY

WHITE EAGLE TRADING COMPANY

310 Regent St., London W. 1. Morley House

ZAPEWNIAM NAJTAŃSZĄ I NAJLEPSZĄ OBSŁUGĘ KAŻDEGO ZAMÓWIENIA NA WYSYŁKĘ LEKARSTW, ŻYWNOŚCI, MATERIAŁÓW

XX. KONGRES PARTII KOMUNISTYCZNEJ

(Dokończenie ze str. 1)

zrobiliby ze swoimi przeciwnikami i sojusznikami po zdobyciu władzy, to inna sprawa.

Uzasadniają możliwość wprowadzenia komunizmu bez wojny cywilnej, Chruszczow rzuca takie zdanie: „Jak wiadomo, w europejskich krajach demokracji ludowej, w innej (niż w Rosji) sytuacji historycznej obszło się bez wojny domowej”, gdyż stało się to w drodze opanowania tych krajów przez Armię Czerwoną i narzucenia przewrotu przemocą zewnętrzną. Próba zastosowania tego samego sposobu w Korei nie powiodła się. Podjęcie jej gdziekolwiek indziej grozi wybuchem wojny termojądrowej. Władcy Rosji wyzekała się więc tej drogi i szukają innych sposobów, mniej dla nich niebezpiecznych, dla rozszerzenia swego panowania.

Teoretycznie uznają teraz odrębne „narodowe drogi do komunizmu”, mówią komplementy Jugosławii i nawet twierdzą, że tak zwane „demokracje ludowe” są przykładem kroczenia ku komunizmowi inaczej, niż to czyniła Rosja. Zapewnie inaczej — komunizm nie został narzucony Rosji przez przemoc zbrojną innego narodu.

Jeden jednak ze stalinowskich „chwytów” zostaje zachowany, względnie ma być ponownie zastosowany. Moskwa już znowu proponuje Ameryce zawarcie paktu przyjaźni i nieagresji. Obecnie przywódcy sowieccy zapowiadają, że zwrócą się z takimi propozycjami do najbliższych sąsiadów, z którymi mają bezpośrednie granice. Należy się spodziewać, że będzie to Turcja, Persja, kraje skandynawskie, może i Niemcy Zachodnie.

Świat pamięta paktu nieagresji między Rosją i jej przedwojennymi sąsiadami, obecnie przez nią ujarzmionymi. Nikt dziś w wartość praktyczną takich paktów nie wierzy. Ale odrzucenie podobnej propozycji będzie np. dla Norwegii lub Persji o wiele trudniejsze, niż dla Stanów Zjednoczonych. Pod względem więc dyplomatycznym i psychologicznym polityka Chruszczowa i Bułganina jest dla Zachodu trudniejsza do zwalczania, niż była polityka Stalina i Molotowa.

(S. K.)

Nazwiska Polaków ze Lwowa więzionych w łagrach

Jeden z byłych włoskich jeńców wojennych w Rosji podał korespondentom służby prasowej Komitetu Wolnej Europy nazwiska dwu Polaków, z którymi spotkał się w sowieckich obozach przymusowej pracy w Mordowskiej Republice Autonomicznej. Jednym z tych Polaków był b. wydawca dziennika we Lwowie Swirski, drugim rolnik z zawodu i z wykształcenia rolniczego, również ze Lwowa, Niezabitowski. Opowiadali oni włoskiemu jeńcowi, że czynili byli w przeciwnieckim ruchu podziemnym, którego oddziały zbrojne udzieliły pomocy wracającym do Lwowa wojskom sowieckim w r. 1944. Wedle ich relacji, po zakończeniu walk o Lwów, sowiecki dowódca

wydał przyjęcie na cześć polskich oddziałów podziemnych, poczym gospodarze sowieccy aresztowali wszystkich gości i wywieźli ich do Związku Sowieckiego. Z Niezabitowskim widział się włoski jeńiec po raz ostatni w r. 1952, ze Swirskim w r. 1954.

Polscy dziennikarze i działacze społeczni na emigracji przypominają sobie, że rzeczywiście naczelnym redaktorem organu Stronnictwa Narodowego we Lwowie „Kurier Lwowski” był do 1933 r. red. Władysław Swirski. Miał on dwu młodszych od siebie braci. Około r. 1934 redaktor Swirski rozszedł się ze Stronnictwem Narodowym i współpracował z prof. Stanisławem Grabskim. Jest znajomym, choć zrozumiiałe, że Swirski w obozie sowieckim chyba nie wiedział, iż prof. Grabski odgrywał po wojnie pewną rolę w Polsce, a już w każdym razie nie mógł się z nim skomunikować. Prof. Grabski bowiem byłby się zapewne starał o zwolnienie swojego współpracownika.

Co się tyczy Niezabitowskiego, ci sami dziennikarze i działacze podają, że w latach 30-tych czynny był w Małopolsce Wschodniej działacz Stronnictwa Ludowego Zbigniew Niezabitowski, ziemianin, który angażował się bardzo stanowczo na rzecz demokratyzacji życia w Polsce. Działał on przede wszystkim na odcinku gospodarczym i w organizacjach rolniczych, m. in. w ostatnich latach przed wojną w Małopolskim Towarzystwie Kolek Rolniczych był jednym z członków zarządu głównego. Być może, że chodzi o tego samego człowieka. (FEP)

WIZYTA PRZEDSTAWICIELI ODDZIAŁU TRJN W WASZYNGTONIE

Niedawno przebywała w Waszyngtonie delegacja Oddziału Tymczasowej Rady Jedności Narodowej w St. Zjednoczonych. W skład jej wchodził: p. o. prezesa Adam Niebieszczyński, wiceprezes Bolesław Wierzbianski, sekretarz gen. Bolesław Biega i przewodniczący delegacji polskiej do Zgromadzenia Europejskiego Narodów Ujarzmionych Stefan Korboński. W czasie swego pobytu w Waszyngtonie delegacja złożyła szereg oficjalnych wizyt, notyfikując powstanie Oddziału T. Rady Jedności Narodowej w Stanach Zjednoczonych.

Przedstawiciele Oddziału TRJN przyjęci byli na dłuższej rozmowie w Departamencie Stanu, podczas której omówiono sprawy związane z działalnością wolnych Polaków. Departamentowi Stanu złożona została nota informująca o powstaniu zjednoczonej reprezentacji polskiej w Ameryce.

HANDEL

Z CHINAMI KOMUNISTYCZNYMI

W dniu 21 grudnia 1955 roku podpisano w Warszawie porozumienie o obrocie towarowym i płatnościach na rok 1956 z Chinami komunistycznymi. W myśl tej umowy Polska dostarcza ma do Chin kompletne obiekty przemysłowe, różne maszyny i urządzenia przemysłowe, sprzęt transportowy, traktory, maszyny rolnicze, wyroby walcowane, wyroby przemysłu włókienniczego, cukier i inne towary.

Z Chin importować się będzie do Polski ruda żelazna, rudy metali kolorowych, metale kolorowe, surowce dla przemysłu spożywczego, herbatę, ryż, tytoń, owoce południowe, azbest, surowce dla przemysłu włókienniczego i mineralnego oraz różne kolonialne towary spożywcze. (IC)

WŁADZE ZW. DZIENNIKARZY R.P.

Wydział Wykonawczy Związku Dziennikarzy ukonstytuował się następująco: prezes — dr L. Rubel, wiceprezesi — A. Bregman, A. Ciołkosz, R. Piestrzyński i W. Wasutyński, sekretarz generalny — P. Hędiak, skarbnik — Z. Kotkowski.

Poza tym do Wydziału Wykonawczego wchodzi: J. Czaharski, St. Grocholski, J. Radomyski, Z. Racieński, Z. Stahl, Z. Sterniński, R. Zakrzewski i D. Zarowski. Kooptowano do Wydziału Wykonawczego W. Sikorskiego ze Szkocji oraz J. Hetmana z Walii.

TYMCZASOWA NIEŚCISŁOŚĆ

W uchwałach Stron. Narodowego, powziętych na jego zjeździe organizacyjnym w Londynie m. in. czytamy „dotychczasowa działalność Rady Jedności Narodowej i powołanych przez nią organów — Rady Trzech i Egzekutywy Zjedn. Nar. — ...”

Musimy wyrazić zdziwienie, że stronnictwo, należące do współtwórców Aktu Zjednoczenia i całej zastępczej struktury obecnych władz, wykazuje w swoich oficjalnych oświadczeniach jej nieznajomość, albo też systematyczne lekceważenie właściwych nazw jej organów oraz ich kompetencji.

Po pierwsze więc, obecna Rada Jedności Narodowej jest Tymczasowa, które to określenie wchodzi do jej oficjalnej nazwy, o czym stronnictwo jej przewodniczącego nie powinno zapominać. Po wtóre, nie należy sugerować, jakoby Tymcz. Rada Jedności Narodowej powoływała Egzekutywę Z. N., ponieważ uprawnienie to należy do Rady Trzech. Opowiadamy się zawsze na naszych łamach najbardziej stanowczo za skończeniem z tymczasowością, ale nie może to polegać na „chytrym” opuszczeniu w nazwie Rady odpowiedniego przymiotnika, z czym spotykamy się stale w publikacjach Stron. Narodowego.

POGŁOSKI O STANOWISKU P.P.S.

W związku z przyjęciem przez p. Adama Ciołkosza misji tworzenia nowej Egzekutywy szeroko są kolportowane w kołach politycznych różne wersje o ostatnich uchwałach Rady Centralnej PPS. Rada ta wysunęła kandydaturę p. Ciołkosza na stanowisko przewodniczącego Egzekutywy, a jednocześnie poddała podobno daleko idące rewizji swe dotychczasowe stanowisko w sprawach wewnętrzno-politycznych. Uchwały te nie zostały ogłoszone, ale, jak można wnosić, zmierzają one do zakończenia stanu tymczasowości w organizacji władz, wyłonionych na zasadzie Aktu Zjednoczenia i wzmocnienia ich przez nadanie im zastępczo uprawnień, które według Konstytucji, przysługują naczelnym władzom państwowym. W szczególności Rada Centralna PPS zrewidowała ponoc swój stosunek do kandydatury gen. Sosnkowskiego na następcę Prezydenta R.P.

KRONIKA TYGODNIA

15 lutego

W parlamencie francuskim doszło do bójkii między komunistami i zwolennikami Poujadé'a.

Premier Finlandii Kekkonen został wybrany Prezydentem Republiki.

General Franco zwołał ministra oświaty oraz ministra bez teki i zarazem generalnego sekretarza Falangi. Dymisje te związane są z niedawnymi zaburzeniami na uniwersytecie madryckim.

W Paryżu rozpoczęły się rokowania francusko-marokańskie. Prezydent Coty i sultan wygłosili przemówienie.

Rząd brytyjski ofiarował pomoc rozwojowi niemieckiemu przy pracach nad rozwojem energii atomowej dla celów pokojowych.

Prasa austriacka doniosła, że około 1400 ludzi, przeważnie Austriaków i Niemców, pracuje przymusowo w kopalniach uranu w Czechosłowacji.

16 lutego

Izba Gmin wypowiedziała się zasadniczo za zniesieniem kary śmierci w W. Brytanii.

Włoski minister budżetu, senator Vanoni, zmarł nagle w gmachu senatu, po wygłoszeniu przemówienia.

Stopa procentowa w Banku Angielskim podwyższona została do 5 i pół procent.

Brytyjski odrzutowiec typu Canberra Mark 8 przebył przestrzeń między Londynem i Kairem w ciągu 3 g. 59 min.

Premier francuski Mollet przedłożył parlamentowi swój program w sprawie Algieru.

Szach perski przybył z wizytą oficjalną do Delhi.

17 lutego

Rząd brytyjski przedłożył w Izbie Gmin szereg nowych zarządzeń antyinflacyjnych. M. in. podwyżce ulegną ceny chleba i mleka.

Królowa Elżbieta II i książę Filip porwali do Londynu z Nigerii.

Rząd amerykański wydał zakaz wywozu do Arabii Saudyjskiej 18 lekkich czołgów amerykańskich. Pozwolenia na wywóz broni na Środkowy Wschód zostały wstrzymane.

Francja wstrzymała wywóz sprzętu wojennego do krajów arabskich.

Parlament francuski 288 głosami przeciw 279 postanowił odroczyć omawianie projektu ustawy, która wstrzymwałaby pomoc państwa dla szkół katolickich.

Delegacja rządu Zagłębia Saary z premierem Ney na czele udała się do Bonn.

Malenkov, przemawiając na kongresie Partii Komunistycznej, wypowiedział się za dniem pierwszeństwa rozbudowie ciężkiego przemysłu.

Statek „Wolna Polska” przybył do Genui.

18 lutego

Mikojan, przemawiając na kongresie komunistycznym, poddał krytyce rządy jednoosobowe Stalina.

Stany Zjednoczone odwołały po dwóch dniach zakaz wywozu broni na Środkowy Wschód.

Rząd sowiecki odrzucił odpowiedź amerykańską na sowieckie zarzuty wypuszczenia przez Stany Zjednoczone balonów, docierających na terytorium Związku sowieckiego.

Reżymowy rząd komunistyczny założył również protest przeciw wypuszczeniu przez Amerykę balonów, które docierają na terytorium Polski.

19 lutego

W wyborach parlamentarnych w Grecji rząd uzyskał niewielką większość głosów nad blokiem, popieranym również przez zamaskowanych komunistów.

Zukow w przemówieniu na kongresie Partii Komunistycznej wystąpił z różnymi pogórkami pod adresem Stanów Zjednoczonych.

Partie komunistyczne z 5 krajów ogłosiły w Moskwie komunikat „oczyszczający” Polską Partię Komunistyczną, która w roku 1938 została rozwiązana przez Komintern, jej zaś przywódców stracono w Rosji.

Rząd niemiecki doszedł do całkowitego porozumienia z przedstawicielami rządu w Saarze.

Niemiecki minister spraw zagranicznych w. Brentano przybył do Paryża dla przeprowadzenia rokowań w sprawie Saary.

Niemiecki minister spraw gospodarczych prof. Erhard przybył do Londynu. Związek sowiecki wystosował notę do rządu Południowej Afryki występując przeciw decyzji tego rządu, który wezwał

do zamknięcia konsulatów sowieckich w Południowej Afryce.

We władzach hiszpańskich stroniła „Falanga” nastąpiły dalsze dążące zmiany.

20 lutego

Karl Arnold, chrześcijańsko-demokratyczny premier Kraju Północnej Nadnii i Westfalii został obalony głosami większości liberalno-socjalistycznej.

Mołotow przyłączył się na Kongresie moskiewskim do oskarżenia rządów Stalina o różne błędy.

W Belgradzie ogłoszono tekst listu na kongres Partii Komunistycznej w alskwie. List utrzymany jest w tonie zdecydowanym.

Francuski premier Mollet powołał do swego rządu przedstawicieli stronnictwa b. zwolenników gen. De Gaulle.

21 lutego

Organizacja Europejskiej Współpracy Gospodarczej ostrzegła państwa europejskie przed niebezpieczeństwem inflacji.

Izba Gmin 67 głosami zatwierdziła antyinflacyjne zarządzenia rządu brytyjskiego.

Bułganin na kongresie Partii Komunistycznej mówił, że rozwojowi ciężkiego przemysłu należy dać pierwszeństwo przy czym jednak stwierdził ogromne niedobory w zakresie dóbr konsumpcyjnych.

Kaganowicz na tym samym kongresie zaznaczył, że 40 procent osobowych wagonów kolejowych w Rosji jest przestarzałych. Brak też dostatecznej ilości nowoczesnych dróg kolejowych.

50 żołnierzy muzułmańskich w armii francuskiej przeszło w czasie potyczki z rebeliantami w Algierze na stronę buntowników antyfrancuskich.

Amerkański związek murzynów oskarżył przed infiltracją komunistów do tej organizacji.

Komunistyczny rząd czeski wystąpił z twierdzeniem że katastrofa samolotu pasażerskiego w Tatrach w dniu 18 m. spowodowana była przez balony amerykańskie.

Dowódca chińsko-narodowy wyspy Qu moy oświadczył, że na lądzie chińskim przeciw tej wyspy zgromadzona jest 120 tysięczna armia komunistyczna przygotowująca się do inwazji.

CZY KRYZYS GOSPODARZY W ARGENTYNIE?

Provizoryczny rząd argentyński gen. Pedro Aramburu wprowadził życie szereg dyspozycji w celu powstrzymania inflacji i ustabilizowania wartości pesa. Zamierzając przede wszystkim zwiększyć produkcję projektuje pewne podniesienie składowych na podstawie premii w fa rykach. Sprzeciwia się atoli podwyżce cen wychodząc z założenia, że w przednim okresie przedsiębiorstwa nie gromadziły dostatecznie fundusze, aby sprostać nowym wymaganiom w zakresie płac i podatków.

Ostatnio zadekretowano 50 procentowy wzrost cen nafty i jej produktów tudzież tariff transportowych. Wzrostko to oznacza, że trzeba będzie reformować wszystkie budżety, przedsiębiorstw, jak i prywatne. Zmieniła się okres oszczędności i tym zakresie rząd daje dobry przykład, ograniczając wydatki administracyjne do minimum i usiłując zrównoważyć budżet.

Argentyna wchodzi w okres polityczny, który z konieczności sprawi pewien kryzys gospodarczy. Rząd zdaje sobie z tego sprawę i zawiadując szereg robót publicznych celu umniejszenia ewentualnego bezrobocia. Nie będzie wydalą urzędników ani robotników z przedsiębiorstw państwowych i w tym samym sensie apeluje do właścicieli prywatnych fabryk i firm handlowych.

Międzynarodni ekonomiści, a między nimi i oficjalny doradca rządu, Raul Prebisch wyrażają przekonanie, że Argentyna szybko przezwycięży zapowiadający się kryzys gospodarczy i że sytuacja znacznie się poprawi stopniowo w miarę powiększania produkcji w przemyśle i rolnictwie. (t.w.)

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 3.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przysyłają: W W. BRYTANII: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £21.7.0; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London. S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brozowska-Csaky — 19, Square Saintelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brozowska-Csaky, nr 7815.20, podając swój dokładny adres. — JE FRANCUJ, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'île, Paris IV, nr konta pocztowego Paris cc 655150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (LL). — W NIEMCZECH: Stanistaw Mikiciuk, (13b) München 45. Gablonzerstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesnes Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 85 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneve. — W Szwecji:

koron: mies. 3.80, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfru gatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekasem poczt. — W ARGENTYNIE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., 77, Pitt St., Sydney; A. Syriatowicz, Lot „E” Madeline str., Fairfield, N. S. W.; „Spolem”, 85, Wattle Av. Royal Park, Adelaide. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave. W. sp. 15, Montreal; Stanisław Lemański, 570, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Osetyński, „Wilno” 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany

N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, „Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez 14 dni. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11 lub Carlton Berry Ltd., G. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadestanych rękopisów Redakcja nie wraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orta Białego”: 31a Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: WILLEsdEN 6920. Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church London, S. W. 11, telefon: BATTERSEA 1445.